Opłacone ryczałtowo.
Nr 45. Kraków, dnia 7 listopada 1920 r. Rok VIII.

# PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

| | | |
|---|---|---|
| Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286. | Redaktor naczelny: Józef Rączkowski. | Cena ogłoszeń: 10 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek). |
| Kosztuje: W Polsce: rocznie 140 mk, półrocznie 75 mk, kwartalnie 36 mk; za granicą 180 mk. w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent. | Wychodzi co niedzielę. | Cena numeru: 3 mk |

# Ziemia dla obrońców Ojczyzny.

## Ustawa o nadaniu ziemi żołnierzom i inwalidom wojsk polskich.

W chwili, kiedy państwo nasze znajdowało się w największem niebezpieczeństwie, prezydent ministrów Witos zwrócił się do żołnierzy polskich z odezwą, w której wyjaśnił położenie państwa, wytłómaczył konieczność obrony tego państwa i zapowiedział, że żołnierze, którzy się sami dobrowolnie jako ochotnicy do wojska zgłosili, którzy się szczególnie w walkach odznaczą, oraz ci, którzy odznaczając się w obronie Ojczyzny stali się kalekami, otrzymają od państwa ziemię zadarmo, inni zaś wszyscy, którzy państwa bronili, będą mieli prawo pierwsi dostać ziemię za opłatą.

Wróg został szczęśliwie z granic państwa wyparty. Rząd zawarł z bolszewikami pokój, który ustalił nasze granice na wschodzie. Nadchodzi okres pokoju, nadchodzi tedy okres spełnienia danych przez rząd obietnic.

Prezydent ministrów Witos, pamiętając dobrze o tem, co przyrzekł obrońcom Ojczyzny, wniósł już w ubiegłym tygodniu na Radę ministrów projekty dwóch ustaw, które urzeczywistniają dane przezeń żołnierzom polskim obietnice. Jedna ustawa dotyczy **przejęcia na własność państwa ziemi we wschodnich powiatach państwa polskiego, mianowicie w powiatach: brzeskim, prużańskim, wołkowyskim, słonimskim, nowogródzkim, baranowickim, wilejskim, dzieśnieńskim, nieświeskim, łunienieckim, pińskim, kobryńskim, włodzimierskim, kowelskim, łuckim, równieńskim, dubieńskim, sarneńskim, krzemienieckim, ostrogskim, grodzieńskim i lidzkim.** Druga ustawa obejmuje przepisy o **nadaniu ziemi żołnierzom wojsk polskich.** Obie te ustawy zostały w zasadzie przez Radę ministrów przyjęte i będą przez prezydenta ministrów wniesione na Sejm, tak, że w chwili, gdy ten numer dojdzie do rąk Czytelników, obie te ustawy będą zapewne już przedmiotem obrad sejmowej komisji rolnej.

Jest to sprawa dla żołnierzy i dla całego państwa niezwykłej doniosłości. Prezydent ministrów, występując z oboma ustawami, wychodził z tego słusznego założenia, że obrońcy Ojczyzny powinni jak najrychlej odczuć namacalnie, iż ta Ojczyzna, którą oni wybronili, jest dla swoich obrońców prawdziwą matką i że ich nagradza ziemią, o którą oni walczyli.

Wojska nasze znajdują się daleko na wschodzie, gdzie są do rozporządzenia znacznych rozmiarów dobra skarbowe rosyjskie, dobra donacyjne i majoraty, oraz wogóle wielkie obszary przy niesłychanie rzadkiem zaludnieniu; prezydent ministrów więc, ujmując praktycznie całe zagadnienie, wystąpił z inicjatywą, aby ci żołnierze odrazu zasiedli na wyznaczonych im tam, na wschodzie działach ziemi, przyczem zatrzymaliby konie i wozy wojskowe, co im ogromnie ułatwi rozpoczęcie gospodarstwa. W ten sposób żołnierze przy demobilizacji nie potrzebowaliby wracać do rodzinnych stron, ale odrazu przystąpiliby do pracy nad założeniem na tych kresach porządnego gospodarstwa. Żołnierze poznali te ziemie wśród krwawych walk, okupili je własną krwią i znojem, teraz więc mają prawo zasiąść na nich, jako samodzielni gospodarze, jako strażnicy naszych kresów. To ułatwi

przeprowadzenie demobilizacji, ułatwi też przeprowadzanie reformy rolnej w głębi kraju.

Jak wspomnieliśmy, wielka ta sprawa uregulowaną będzie przez dwie ustawy, które poniżej w ogólnych zarysach streszczamy:

Ustawa o przejęciu na własność państwa ziemi w niektórych powiatach Rzeczypospolitej stwierdza, że państwo przejmuje na własność w 22 wschodnich powiatach, któreśmy wyżej wymienili, dobra skarbu rosyjskiego, dobra donacyjne i majoraty, dobra, należące do członków byłej dynastji rosyjskiej, dobra duchowne, klasztorne i t. d., które to dobra przeznacza się na nadanie żołnierzom. Na tensam cel mogą być przejęte na własność państwa w całości lub w części niezalesione ziemie prywatne od lat dwóch lub dłużej odłogiem leżące, lub od dnia 1-go stycznia 1920 r. przez właścicieli opuszczone. W każdym z wymienionych powiatów utworzone będą komisje ziemskie, które będą przeprowadzać przejęcie wymienionych wyżej dóbr na własność państwa. Drugą instancją będą wojewódzkie komitety ziemskie. Ustawę wykonać ma ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych.

Ustawa o nadaniu ziemi żołnierzom wojsk polskich powiada, że żołnierze, którzy bronili Ojczyzny, mają prawo do otrzymania ziemi z zapasu, utworzonego na mocy poprzedniej ustawy. Do otrzymania ziemi zadarmo są uprawnieni: a) inwalidzi i żołnierze, którzy szczególniej się odznaczyli, b) żołnierze, którzy dobrowolnie do wojska polskiego wstąpili i odbyli służbę frontową. Wszyscy inni żołnierze, oraz inwalidzi zdolni do pracy, mają prawo otrzymać ziemię za opłatą. Od nabycia ziemi wyłączeni są żołnierze, karani za zbrodnie przeciwko sile państwa, dalej ci, którzy przekroczyli przepisy o demobilizacji, oraz ci, którzy z pogwałceniem prawa brali samowolnie cudzą ziemię w posiadanie. Żołnierz otrzymać ma przestrzeń ziemi, wystarczającą dla prowadzenia samodzielnego gospodarstwa. Rzemieślnicy, którzy będą się trudnić rzemiosłem, mogą otrzymać ziemię w rozmiarach, nie przekraczających trzy hektary. Grupy żołnierzy, zrzeszone w spółki ziemskie, mogą otrzymać ziemię dla późniejszego jej podziału w ilości, nie przekraczającej 45 hektarów na każdego członka spółki. Aby żołnierzom, którzy nie mają prawa do otrzymania ziemi zadarmo, ułatwić kupno ziemi, prezydent Witos proponuje, aby żołnierze spłacali nabyte grunta w pięć lat po objęciu gospodarstwa przez lat 30 w ten sposób, że za każdy hektar płacić będą rocznie taką kwotę, jaką będzie kosztować w każdym roku 80 kg żyta. Wyjaśnimy to na przykładzie: Żołnierz kupił 25 ha ziemi. Przez pięć lat pierwszych nie płaci z tego nic. Od szóstego roku począwszy, przez lat 30, spłacać ma państwu dług. Płaci więc w szóstym roku 25 razy po tyle, ile wtedy będzie kosztować 80 kg żyta. Jeżeli więc żyto kosztować będzie wówczas 100 marek, to on płacić będzie 2 500 marek. Jeżeli żyto będzie tańsze, to mniej.

Państwo polskie przyjść musi żołnierzom z pomocą do zagospodarowania gruntów, przez nich otrzymanych. Na ten cel przeznacza rząd część inwentarza żywego i martwego, pochodzącego z demobilizacji wojska, oraz dwa miljardy marek na udzielanie żołnierzom kredytu w gotowce lub w narzędziach rolniczych, zbożu do siewu i t. d. Gospodarstwa, utworzone na podstawie tej ustawy, nie mogą być dzielone, ani sprzedawane przed upływem 25 lat od daty ich nabycia. Kwalifikowanie żołnierzy i określanie, kto ma otrzymać ziemię zadarmo a kto za opłatą, uskuteczniają władze wojskowe. Również wojsko dokona technicznego rozdziału ziemi pomiędzy poszczególnych żołnierzy.

W projekcie ustaw, przedłożonych przez prezydenta ministrów, Sejm poczyni zapewne niejedną zmianę, zasadnicze jednak postanowienia pozostaną niewątpliwie bez zmiany.

Mamy nadzieję, że wiadomość o wniesieniu tych ustaw przez rząd, przyjmą z pełnem zadowoleniem żołnierze, którzy w ten sposób uzyskują wyraźny dowód, jak o obrońcach państwa pamięta rząd, na którego czele stoi poseł Witos, który ich przed trzema miesiącami do walki o obronę państwa mocnem słowem wezwał i zagrzał. Sejm powinien jak najrychlej obie ustawy uchwalić, a wyjdzie to na pożytek wszystkich.

---

# Czy żołnierze wracać mają nago?

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu wniósł poseł Józef Ostachowski imieniem Klubu P. S. L. następujący wniosek nagły:

„Przy zwalnianiu obecnie roczników od 1883 do 1885 oraz 1902, władze wojskowe rozpuszczają żołnierzy do domu na pół nago, a to z powodu tego, że w myśl rozporządzenia ministerstwa spraw wojskowych o zatrzymaniu ubraniu wojskowego, przy uwolnieniu z wojska odbierają im ubranie. To zarządzenie władz wojskowych powinno być w interesie zwalnianych żołnierzy i ludności wogóle cofnięte. Żołnierze, powracający z wojska bez możliwie dostatecznego ubrania, teraz w jesieni, kiedy można się zaziębić, przypłacić mogą odebranie im ubrania śmiercią, której uniknęli na wojnie. Odbieranie ubrania demoralizuje żołnierza i odbiera wszystkim chęć ratowania Ojczyzny w niebezpieczeństwie. Wpływa to bardzo ujemnie na wszystkich obywateli Polski, którzy przecież i dobrowolnie i obowiązkowo spełniają wszystkie państwowe powinności. Wobec powyższego, podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Sejm wzywa ministerstwo spraw wojskowych, aby natychmiast cofnęło dotychczasowe rozporządzenie o odbieraniu ubrania od uwalnianych z wojska żołnierzy, by natomiast wydało rozporządzenie władzom policyjnym, aby odbierały umundurowanie od zwolnionych wojskowych przy zameldowaniu się żołnierza w miejscu zamieszkania.

---

# Nadużycia wojskowe.

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu wniósł poseł Walerjan Górski imieniem Klubu P. S. L. następującą interpelację do ministra spraw wojskowych w sprawie pastwienia się przez wojsko nad ludnością w gminie Osieck i okolicy, powiatu garwolińskiego:

W czasie pobytu bolszewików, Jan Mroczek, zamieszkały we wsi Natolin gm. Osieck, otrzymał od nich jałoszkę, która po krótkim u niego pobyciu, zdechła. Po ich ucieczce, żołnierze nasi z rozkazu dowódcy transportu bydła przy sztabie 4 armji, p. podporucznika Kwiatkowskiego, poszli do niego o godzinie

12 w nocy po jałoszkę; Mroczek odpowiedział, że miał ją, ale mu zdechła. Z tego powodu kazano go położyć na ziemi i dać mu 50 kijów, potem zabrano go do sołtysa wraz z jedną krową, tam znowu położono go na stołku i dano mu drugie 50 batów. Po tem wszystkiem, wygrażając się, że go zabiją, popędzili go żołnierze do Będzwanowa, gdzie zbity i zestrachany, zdołał im zbiedz i skryć się i dotąd o nim nic nie wiadomo. Po jego ucieczce żołnierze powrócili do jego domu i zabrali drugą krowę i 2 owce, choć krowa ta, jak twierdza sołtys i inni z tej wsi, nie są własnością Mroczka, tylko jego pasierbów, z których jeden służy w wojsku. Takich i t. p. faktów pastwienia się nad ludnością w okolicy dopuszczał się wyżej wskazany p. podporucznik Kwiatkowski. Podpisani zapytują tedy p. ministra: Czy wiadome są mu wyżej wskazane fakta? Czy podporucznik Kwiatkowski został odpowiednio ukarany.

# Wniosek.

**posła Jana Sobka i tow. z klubu P. S. L. w sprawie czynnej pomocy rządowej w uprzemysłowieniu Rzeczypospolitej i założenia mechanicznej przędzalni w Leżajsku.**

Przemysł nasz jest, jak wiadomo, tego rodzaju, że w bardzo małej części zaledwie pokryć jest w stanie zapotrzebowania społeczeństwa w różnych jego dziedzinach. Czujemy ogromną potrzebę rozwinięcia jak najszerszej akcji w tym kierunku ze strony społeczeństwa i wszystkich czynników, aby z obecnego stanu naszych niedomagań, wejść na drogę właściwą i skierować usiłowania nasze do tego stopnia, iżby niedaleka przyszłość przyniosła nam bardzo pożądaną sanację. Wszystkie środki zmierzające do tego celu powinny być przedsięwzięte tak, aby wielkość prac i zadań mogły być jak najrychlej uwieńczone skutkiem.

Ludność sama wie to i widzi, że w bardzo wielu wypadkach niejedno pożyteczne dzieło sposobem spółkowym mogłoby być przeprowadzone, lecz albo brak inicjatywy, albo też brak należytej organizacji stoją na przeszkodzie w urzeczywistnieniu tego, co przy usilnej pracy ze strony jednostek ogółu jak również przy energicznem poparciu władz rządowych, dokonanem być może.

Wobec wielkiego braku materjałów ubraniowych rodzimego przemysłu i połączonej z tem drożyzny przy transportach zagranicznych, okazuje się koniecznością przetwarzanie naszego surowca włóknistego systemem mechanicznym i w tym celu należy tworzyć maszynowe przędzalnie lnu, których ilość w Polsce jest minimalna, nie pokrywająca naszych potrzeb w dostatecznej ilości. Są jednak pewne okolice, jak n. p. w powiecie łańcuckim koło Leżajska, gdzie bardzo szeroko rozpowszechnioną jest uprawa lnu i tu przędzalnia maszynowa oddać może społeczeństwu naszemu bardzo wielkie usługi.

Ludność tamtejsza zdaje sobie sprawę, ze znaczenia i wartości rozwinięcia tegoż przemysłu, nie jest atoli w możności z braku należytej organizacji, zgromadzenia samorzutnie odpowiednich kapitałów, z pomocą których przemysł ten możnaby uruchomić i wykorzystać tak, jak na to zasługuje.

I tu właśnie powinna przyjść pomoc rządowa. Władze administracyjne roztoczywszy szeroką propagandę przez wysyłanie w powiaty odpowiednich referentów, którzy po należytem przedstawieniu sprawy, zaznajomią ludność z nią dokładnie, zebrać mogą tem samem fundusze, jakie będą potrzebne do doprowadzenia do pomyślnego skutku w dziedzinie danego przemysłu.

Proponując więc powyżej przedstawiony system który zastosowany w szerokich rozmiarach w Rzeczypospolitej, może być skutecznym w dźwignięciu naszego przemysłu, wnosimy:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm wzywa rząd: 1) do wszczęcia jak najszerszej akcji, zmierzającej do uprzemysłowienia Rzeczypospolitej; 2) do wydania w tym kierunku odpowiednich zarządzeń do władz administracyjnych, aby te w powiatach, gdzie przemysł będzie tego wymagać, zechciały rozwinąć za temże propagandę, zakrojoną na szeroką skalę; 3) do założenia, sposobem wyż wskazanym przędzalni lnu, opartej w połowie na funduszach państwowych w drugiej połowie na udziałach w Leżajsku w powiecie łańcuckim.

# List z Warszawy.

(Ciąg dalszy).

Pan Jan Augustynowicz napisał spory artykuł w „Tygodniku Ilustrowanym“, które to pismo wychodzi w Warszawie od 61 lat, ma piękne obrazki, a podpisują go tędzy ludzie. W tym artykule narzeka p. Jan, że się „schłopiła Polska współczesniejsza“, a schłopiwszy się: „zuchwale a tępo wyciąga chłop rękę, **by Polskę chwycić za pysk i**, schwyciwszy, jak konia swego lub krowę, do czego jest tak zaprawiony, ujarzmić i dokąd zechce zaprowadzić“. Powiada, że „w całej Polsce rozlega się krzyk gniewu i oburzenia na chłopską przemoc, obecnie na chłopskie rządy, na schłopienie Sejmu, na chłopski batóg, którym chłop Polskę przez swe u g n o j o n e podwórko do swej g n o j n e j s t a j n i zagania“...

Ubolewa, że szlachcice nie przerastają na ogół odpowiedzialnością ducha chłopskiego, a więc inteligencja — ten **miąższ i złote jabłko ludzkie** — w i n n a s c h ł o p i e n i u P o l s k i z a p o b i e c i w y p i e r a ć g o z e w s z ą d z t y c h m i e j s c, w k t ó r e s i ę b e z z a s a d n i e i bezwzględnie **po stajennemu** wparł. A więc twierdzi otwarcie, że „polski chłopski but musi być sprowadzony do ochraniacza chłopskiej nogi od błota i skaleczeń“, czyli chłop ma dać spokój polityce, puścić do niej półpanków i t. p., czyli ten „m i ą ż s z i z ł o t e j a b ł k o l u d z k o ś c i, a sam ma pilnować cepów, wideł, gnoju i tych zwierzątek, które tego gnoju przyczyniają!

Co za uczciwa i życzliwa rada!

Dalej p. Jan stwierdza, że wojna otworzyła chłopom oczy, że chłopi zrozumieli siłę swego ramienia i pięści, uzbrojonej w zamożność, i otworzyła śluzy gniewu wiekowego i chęci zemsty za ucisk i biedę. Jest nareszcie na tyle łaskaw, że doradza, aby chłopom praw nie wydzierać, ani im nie panować, ale rządzić nimi ma jedynie zamaskowana szlachetczyzna.

Wysiliwszy się na taki pomysł, załamuje ręce i pyta: „Czy tę myśl pojmie chłop, batóg w ręce trzymający i cuchnący mierzwą (t. j. gnojem) swej stajni myślowej?"

Aby już od daleka mógł każdy poznać chłopa bez pomyłki, daje podobiznę chłopa najprawdziwszego: „Twardy, pierwotny, nieurobiony, nieucywilizowany, niekulturalny, głęboko samolubny, minimalnie obywatelski, oto chłop! Ukochał nadewszystko ojcowiznę, gruntu jak najwięcej, a w Boga wierzy czysto formalnie".

Usprawiedliwia się, że tu nie ma na myśli Witosa, którego Polska obecna ma aż do obrzydliwości dlatego, że ten chłop bez krawatki kupuje kamienice i Polską trzęsie! Ale ten „miąższ i złote jabłko inteligencji" pocieszą się nieboże tem, że lubo Wyspiański, poeta, napisał wprawdzie kiedyś, że wodza Konrada, gdy będzie wjeżdżał na Wawel po oswobodzeniu Polski, powita wiejska bosa dziewczyna, ale to nie będzie dziewka Witosika!"

Ale czy nie będzie?

Na razie tyle ten przyszły nasz komendant napisał, a trzeba mu przyznać, że był szczery i bez ogródek napisał, co miał w duszy i co tysiące podobnych jemu „miąższów" zapewne myśli o chłopie.

Aby być bezstronnym, muszę napisać i to, że p. Jan pisał to w czerwcu jeszcze r. 1920.

Czy dziś się nie wstydzi tego ordynarnego i jadowitego pisma, nie wiem, bo nie znam tego „dobrodzieja" chłopów.

Jestem jednym z tych, co mię lud od 25-ciu lat swemi ugnojonemi rękoma wysyła do Sejmów i ciał parlamentarnych, wbrew intencji różnych „miąższów i złotych jabłek" i powoli, ale systematycznie pracuję nad tem, aby chłop polski odzyskał te prawa, które miał za Piastów i Chrobrych i które się mu słusznie należą. I mimo, że całe hordy żab piały całe te lata, by do tego nie doszło, dał Pan Bóg najłaskawszy, że chłop w wolnej Polsce prawa te odzyskał. I dzięki temu swą ugnojoną dłonią, ale bratnią serdeczną duszą poczuwam się do obowiązku odpowiedzieć panu Janowi na jego tak złośliwe i jadem tchnące piśmidło.

Piszecie, p. Janie, że „chłopi chcą zuchwale chwycić Polskę za pysk" My, chłopi, tak byśmy się przez grzeczność nie wyrazili po grubjańsku, i trzeba, by chłop był do żywego rozżarty na kogo, by mu powiedział: „Stul pysk!" Ale że Wy, jako niby ten „miąższ", mówicie tak grubo, to i ja muszę pójść za Wami, jako tem „złotem jabłkiem". Jak pan uważa, czy w nowopowstałej Polsce nie trzeba dziś kogoś, któryby niejeden stan, niejedną sprawę mocno uchwycił za „pysk"? N. p.: Narzekamy słusznie, że w rządzie panoszy się biurokratyzm, jak za czasów obcych rządów; czyby nie trza kogoś, by tę sprawę zmienił, czyli wziął ją za „pysk"? Na różnych odpowiedzialnych stanowiskach któż urzęduje, czy ten „ugnojony chłop z batogiem"? Broń Boże! tam urzędują te „złote jabłka", „ten miąższ inteligencji", o której się codzień czyta, że tu i ówdzie narobił świństwa i pakować go muszą do wsaczka. Czyż tu także nie trzeba kogoś, by tę sprawę wziął mocno za „pysk" i położył koniec łajdactwu i złodziejstwu?

Przed parę miesiącami napadła Polskę dzicz azjatycka wielką ćmą. Trzeba było wojska na odparcie. Zmęczona 6-letnią wojną ludność wiejska dość szła na front leniwie, a „złote jabłka" pracowały djablo po restauracjach i kinach, albo chroniły się po różnych zakątkach, aby tylko nie być na froncie. Czyż nie trzeba było wziąć wszystkich znowu „za pysk" i przypomnąć im ich święte obowiązki?

Tysiące kalek i inwalidów powróci z wojny bez sposobu do życia. Krocie zdrowych rąk do pracy szło rok rocznie za granicę Polski, szukając chleba, a miljony morgów świętej ziemi leżało i leży odłogiem. Czyż na to nie musiał się ktoś znaleźć, aby tej sprawie zaradzić, czyli wziąć ją „za pysk"?

Nie chcę wszystkich spraw wyliczać, które dla dobra państwa polskiego aż się proszą, na rany Boskie, by je chwycić za pysk? To wystarczy.

Trzymała jedynie szlachta wraz z duchowieństwem i inteligencja w starej Polsce rządy, czyli — jak pan mówi — trzymała Polskę „za pysk"... Ale jakże ją trzymała? Mam to przypominać? I w te nasze czasy rządził jakiś czas ten miąższ, i jakiż ta, jaki był wynik? Boże się pożal...

Przyszedł chłop z robotnikiem i ręką ugnojoną wziął grzecznie Polskę za buzię i, chwała Panu Bogu, dziś i p. Jan lżej nieco pewnie oddycha.

I zrobiłby ten chłop dużo dobrych rzeczy w Polsce gdyby mu złote jabłka do tego z całej duszy pomogły, na co się wcale nie zanosi, i widzę, że ten chłop pewnie się szamotać długo nie zechce.

Zakończam z tą materją i twierdzę, że my, Polacy, musim mieć koniecznie jakąś rękę silną, coby nas „za pysk" prowadziła, ale że tego nie zrobi sama ręka panów „Janów" to pewno.

(C. d. n.) *Kuba Bojko.*

# Rocznica niepodległości.

W dniu 11 listopada przypada rocznica wypędzenia najeźdźców z Polski. Małopolska wyzwoliła się wprawdzie wcześniej, jak również cała okupacja austryjacka, przecież w tym dniu najeźdźca opuścił stolicę i serce Polski Warszawę.

Mamy nadzieję, że wszyscy nasi czytelnicy zechcą upamiętnić tę chwilę, urządzając skromne wieczornice z pogadankami o tem wszystkiem, co nas od tego czasu spotkało. Wspomnieć więc należy o poległych w boju bohaterach, których krwi serdecznej zawdzięczamy pokój obecny i o tym żołnierzu, co jeszcze stoi z bronią u nogi, znosi trud i niewygody, by naszą Ojczyznę w razie potrzeby zasłonić przed ciosem wrogów. Wdzięczność nasza należy się Naczelnikowi państwa i naczelnemu wodzowi, Józefowi Piłsudskiemu, który nas wywiódł z niewoli, oraz rządowi obrony narodowej z prezydentem W. Witosem na czele, który przyszedł do steru, gdy wisiała nad nami zguba — myślałbyś nieunikniona a który przecież znalazł hart i siłę w narodzie do ratunku w ostatniej chwili.

Wszystko to ma przypomnieć nam skromny obchód rocznicy 11 listopada. Niechże odbędzie się on wszędzie w każdem miasteczku, w każdej wiosce. Niech cała Polska da wyraz temu, że pamięta tę chwilę i jej bohaterów.

**Prosimy odnowić prenumeratę!**

## Z Głównego Urzędu Ziemskiego.

W roku bieżącym 1920 konkretna działalność Urzędów Ziemskich w zakresie prowadzenia prac parcelacyjnych, w znaczeniu realizowania reformy rolnej i dokonywania prac regulacyjnych w liczbach przedstawia się następująco:

| | |
|---|---|
| 1. Urzędy Ziemskie prowadzą prace parcelacyjne w powiatach b. zaboru rosyjskiego w | 372 majątkach |
| państwowych przekazanych przez M. R. i D. P. o gólnej przestrzeni . . . . . . | 156.467 morgów |
| Z obszaru powyższego na skutek wniosków Ministerstwa rolnictwa i D. P. wyłączono na cele kultury rolniczej i specjalne . . . . | 17.077 morgów |
| Pozostaje obszar do rozparcelowania w 1920 r. . . . | 139.380 morgów |
| Obszar ten za wyjątkiem . | 10.000 „ |
| w okręgu suwalskim gdzie skutkiem działań wojennych roboty zostały przerwane i | 6.045 morgów |
| na których skutkiem przedłużenia kontraktów dzierżawnych roboty nie są prowadzone będzie rozparcelowany. | |
| Czyli w roku bieżącym 1920 Urzędy Ziemskie rozparcelują . . . . . . . | 123.345 morgów |
| pozatem Urzędy Ziemskie w 1919 r. rozparcelowały . | 27.139 morgów |
| łącznie . . | 150.484 morgów |
| 2. Z prac regulacyjnych (komasacja, likwidacja serwitutów i podział wspólnot) Urzędy Ziemskie na terenie b. zaboru rosyjskiego w 1920 r. ukończyły w . . . . | 30 powiatach |
| i w . . . . . . . . . | 131 miejscow. |
| o ogólnym obszarze . . . | 49.043 morgów |
| Prowadzą prace regulacyjne w . . . . . . . | 49 powiatach |
| w . . . . . . . . . . . | 363 miejscow. |
| na ogólnym obszarze . . . | 180.470 morgów. |

Urząd Osadniczy w Poznaniu w powiatach na terenie b. zaboru pruskiego w roku bieżącym do dnia 1-go września ukończył prace parcelacyjne w 43 objektach o ogólnym obszarze 15.936 morgów nowop.

Nadto instytucje społeczne przez Główny Urząd Ziemski do parcelacji upoważnione, pod jego kontrolą, przeważnie w powiatach wschodniej Małopolski do dnia 1-go lipca b. r. dokonały parcelacji 41 majątków o ogólnym obszarze 18.607 morgów i kontynuują rozpoczęte prace parcelacyjne w 117 majątkach o ogólnym obszarze 64.539 morgów.

W ten sposób w roku bieżącym w sumie ogólny obszar rozparcelowany i będący w parcelacji rządowej i instytucyj przez rząd do parcelacji upoważnionych wynosi 249.566 morgów nowopolskich.

W zakresie prac ogólnych ustawowych i organizacyjnych, Główny Urząd Ziemski po ogłoszeniu ustaw z dnia 6, 15, 16 lipca, dotyczących organizacyj Urzędów Ziemskich i wykonania reformy rolnej i wydaniu do nich przepisów wykonawczych prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego w pierwszej połowie sierpnia, przystąpił do najrychlejszego zorganizowania i powołania komisyj ziemskich, gminnych, powiatowych i okręgowych, oraz głównej komisji ziemskiej na podstawach przewidzianych w ustawie z dnia 6-go lipca b. r.

W obecnej chwili są już zorganizowane we wszystkich 83 powiatach b. Królestwa Kongresowego komisje ziemskie powiatowe i odbyły pierwsze posiedzenia, a niektóre z nich posiedzień tych odbyły więcej. W Małopolsce w Okręgowym Urzędzie Ziemskim w Krakowie organizacja powiatowych komisyj ziemskich jest na ukończeniu, w okręgu przemyskim znacznie zaawansowane, w okręgu zaś lwowskim ze względu na zdezorganizowanie życia społecznego przez ostatni najazd bolszewicki, praca organizacyjna postępuje nieco trudniej.

Organizacja gminnych komisyj ziemskich postępuje równorzędnie z powoływaniem komisyj powiatowych, a często nawet je wyprzedza.

Sprawa skompletowania członków okręgowych komisyj ziemskich i głównej komisji ziemskiej, przedstawicieli organizacyj rolniczych i innych władz centralnych jest już zakończona i komisje te podejmują już swe czynności.

Przy Urzędzie osadniczym w Poznaniu, pełniącym funkcje Okręgowego Urzędu Ziemskiego, również została powołana okręgowa komisja ziemska. Dalsze zaś prace nad reorganizacją Urzędu Osadniczego, zmierzające do ujednostajnienia jego organizacji z innemi urzędami okręgowemi są w toku.

## By nie błądzić — trzeba drogę znać.

Wykonywanie reformy rolnej zaczyna się. Potrzebujący ziemi chcą wiedzieć, jakiemi drogami mogą ją osiągnąć i gdzie jej mają szukać. Pouczyć ich o tem mogą zrozumiale napisane książeczki, których nam dotychczas brak. Potworzone zostały komisje ziemskie. Niby komisarze ziemscy, jako przewodniczący komisyj ziemskich gminnych obowiązani są wyjaśnić komisjom wszelkie ustawy i rozporządzenia, lecz czyż tyle paragrafów spamięta kto? Trzeba je mieć wydrukowane. Każda z ustaw sejmowych wraz z odnośnemi rozporządzeniami, okólnikami i objaśnieniami powinna być wydana w osobnej broszurce taniej i dobrze napisanej, którą trzebaby szeroko rozpowszechnić po kraju, przez co uniknęłoby się dużo nieporozumień, zachodów i kłopotów. Obowiązek wydawania takich broszur leży na Głównym Urzędzie Ziemskim, któremu w tym celu należało przyznać odpowiednie kredyty. Pomyślano o tem jeszcze w lipcu. Oto, co mówi wniosek nagły posłów Niedbalskiego, Jana Dębskiego i tow. z Klubu P. S. L. w sprawie wydawnictw, popularyzujących ustawy rolne.

W celu uprzystępnienia ustaw z zakresu reformy rolnej szerokim kołom ludności zainteresowanej, ażeby oszczędzić im trudności w wyszukaniu właściwych informacyj o swych prawach i usunąć bałamutne pokątne porady, zachodzi konieczność systematycznego wydawania broszur, popularyzujących ustawy i rozporządzenia wykonawcze w zakresie poszczególnych reform (ustawy o rozwiazaniu serwitutów, organizacji urzędów ziemskich,

organizacji kredytu gruntowego, warunków korzystania z funduszu osadniczego, przepisów parcelacyjnych, gospodarowania odłogów, sprawy komasacyjnej i t. d.).

Do układania, wydawania i kolportowania takich broszur należy pociągnąć przy kontroli i współudziale w redakcji przedstawicieli Głównego Urzędu Ziemskiego, siły społeczne i naukowe, którym odpowiednia możność winna być w postaci właściwej subwencji udzielona.

Wobec powyższego

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm wzywa rząd o wyasygnowanie dodatkowego funduszu w kwocie 1 miljona marek dla Głównego Urzędu Ziemskiego na zapomogę wydawniczą Instytutowi gospodarstwa społecznego celem popularyzowania ustaw rolnych.

Warszawa, dnia 1 lipca 1920 r.

Jak widzimy z powyższego — upływa 4 miesiące od złożenia wniosku i przesłania go do komisji skarbowo-budżetowej, a nie słychać o jego rozpatrzeniu i załatwieniu. Ponieważ potrzeba wydawnictw popularnych zwiększyła się o czem każdy, kto ma do czynienia z wykonaniem reformy, wie, uważamy za stosowne z tego miejsca przypomnieć komisji sejmowej, by zechciała wniosek ten wprowadzić pod obrady i powziąć odpowiednie decyzje.

Czynimy to w piśmie, gdyż osobiste interpelacje nie pomogły; niechże czytelnicy wiedzą, że myślano o zaspokojeniu tej pilnej potrzeby. Pod koniec dodać należy, iż wydano trzy broszury w sprawie reformy rolnej. Tytuły ich takie: W. Witos: „Reforma rolna i jej znaczenie". — W. Witos: „Mowa o reformie rolnej". — Dr Fr. Bujak: „O podziale ziemi". (Kupić je można w Krakowie, Redakcja „Piasta", Mały Rynek 4.)

*R. L.*

# Przegląd polityczny.

Oczy całej Europy zwrócone są obecnie ku Wilnu i odbywającym się tam wypadkom. Generał Żeligowski — jak było do przewidzenia — nie usłuchał wszelkich wezwań do opuszczenia miasta; owszem, czując się w zupełnem prawie, wraz z tymczasowym rządem reguluje tamtejsze stosunki. Liga narodów, która się już zdecydowała na oddanie Wilna Litwinom, zajęła się ponownie gorąco tą sprawą; rezultatem narad Ligi było zarządzenie głosowania powszechnego na obszarze przez gen. Żeligowskiego obsadzonym — w czem niemałą zasługę ponosi nowy delegat paryski, dr Aszkenazy. Rząd nasz pod pewnemi warunkami zgodził się na to głosowanie; ma się ono odbyć pod dwoma hasłami: Wilno do Polski, albo do Litwy. Powoli wyjawiają się przyczyny, które skłaniały Anglię do popierania Litwy; była to umowa, na mocy której Litwa odstępowała ogromnie bogate lasy Anglikom...

Na Śląsku Górnym zbliża się chwila głosowania; różne czynniki starają się je odwlec, coby wyszło na korzyść Niemców. Urzęduje tam już wspólna, polsko-niemiecka komisja, jako ciało doradcze władzom koalicyjnym.

Pokój nasz z bolszewikami — trwa już, wnet rozpoczną się układy szczegółowe, na które pojadą do Rygi najwybitniejsi fachowcy.

W Anglji skończył się strajk górników podniesieniem ich płac. — Umarł tam wreszcie, po dwumiesięcznem głodzeniu się, Irlandczyk, burmistrz miasta Cork; my którzy pamiętamy jeszcze ucisk niemiecko-rosyjski, rozumiemy zupełnie bohaterstwo tego człowieka, który zagłodził się na śmierć, protestując przeciwko uciskowi swego narodu przez Anglję. Irlandja cała wzburzona ruch rewolucyjny wre tam i kipi.

W Stanach Zjednoczonych odbywa się właśnie w chwili, gdy to piszemy, walka o prezydenturę; rozgrywa się tam właściwie walka między zwolennikami a przeciwnikami Ligi narodów.

W Grecji zanosi się na przewrót republikański Król tamtejszy został ugryziony przez małpę tak niebezpiecznie, iż umarł na zakażenie krwi. Zdaje się iż po jego śmierci ogłoszą tam republikę.

Wśród nowych państw toczą się układy nad zawiązaniem t. zw. małej koalicji; Rumunja żąda, by Polska tam należała; w tym też celu zjeżdża minister rumuński, Take Jonesku, do Warszawy.

# Zagadnienia polityki ludowej.

*(Tło historyczne. — Dążenia wyzwoleńcze ludu w Polsce. — Wskazania na przyszłość).*

Czas istnienia naszej Ojczyzny dzielimy na dwa okresy: Pierwszy, niezbadany przez dziejopisarzy. Zachowały się o nim tylko legendy i fantastyczne, bajkowe opisy, przechowywane nie w księgach, lecz w pamięci ludu. Okres ten — to dzieje Polski przedhistorycznej Zapiski z późniejszych czasów, zawierające te podania i legendy, są bardzo zmienne, niejasne, więc trudno z nich wyłuskać ziarno prawdy. Nie można oznaczyć czasu zorganizowania się Polski w państwo, zebrać pewnych szczegółów co do życia i działalności jej ówczesnych władców, bo brak na to dowodów historycznych

Jeden tylko obraz wyłania się jaśniej z pomroku tych czasów — to obwołanie na wiecu ludowym władcą Polski kołodzieja i rolnika, Piasta. Od niego rozpoczyna się dynastja Piastów. Późniejsi członkowie tej rodziny żyją w okresie historycznym.

Piast stoi na punkcie zwrotnym, od którego Polska ma zacząć swą rolę dziejową. Chłopu, Piastowi i jego potomkom przypada w udziale to ważne i szczytne zadanie wyprowadzić Polskę z epoki nieznanej nam w okres historyczny, z ciemności na światło dzienne, z wierzeń pogańskich do wiary Chrystusowej. Jest tym fundamentem, na którym rośnie gmach Polski historycznej, jest władcą i twórcą jej w zaraniu dziejów

Następuje drugi okres dziejów, pełnych chwały, wolnej Polski i krótki, lecz bolesny czas niewoli.

I znowu powiewa nad ziemiami naszemi chorągiew biało-czerwona, a orzeł rozpostarł skrzydła w powietrzu My mieliśmy szczęście dożyć tej chwili. Lecz jeszcze raz czarne nieszczęście zawisło nad Polską. Najazd bolszewicki. I zdawało się, że już niema ratunku. Jeden rząd za drugim usuwa się, nie mogąc sprostać zadaniu

Chłop, Witos, tworzy rząd jedności narodowej i staje się ostoją Ojczyzny w chwilach dla niej najcięższych. Gdy Polska zaczyna drugi okres swego dziejowego, wolnego bytu, jej pierwsze kroki kieruje chłop.

Rzecz znamienna i wielo mówiąca. Piast—Witos

okazują się w chwilach najjaśniejszych historji Polski; na wstępie zatem do tych okresów, kiedy lud korzysta z pewnych praw obywatelskich, gdy tymczasem era upadku i rozbiorów Polski schodzi się z czasem ucieniężenia ludu i najsilniejszego rozwinięcia systemu pańszczyźnianego.

Przeciwnik takiego zestawienia zdarzeń powie może, że ono nie daje uzasadnienia idei oparcia Polski w ważniejszych chwilach o barki chłopskie, gdyż to jest raz przypadkowe, jak wybór Piasta, drugie — oparte na pewnych obliczeniach politycznych, jak powołanie do steru rządów chłopa, Witosa.

To nie jest przypadkowe.

Nikt nie zaprzeczy, że idea taka ma swoje oparcie w uwarstwowieniu ludnościowem kraju, tego jednego z najważniejszych elementów państwowości wogóle, a decydującego dla naszych rozważań. Prawdą jest, że Polska do dzisiaj była i na długą przyszłość pozostanie rolniczą. Znaczy to, że najliczniejszą warstwą jest ludność rolnicza, a najważniejszą gałęzią gospodarstwa krajowego — rolnictwo. Nie twierdzę jednak, że liczba stanowi o wiedzy, a tem mniej, że kraj powinien pozostać wyłącznie rolniczym. Przeciwnie — sądzę, że rządzić powinien ten, kto ma największe zdolności po temu, a liczba jest także jednym warunkiem zdolności, bo przecież nie może rządzić ten, kto ma nawet wielkie zdolności osobiste, a nie ma zaufania i poparcia większości narodu.

Jednak w przedstawieniu powyższem chodziło mi raczej o zwrócenie uwagi na świadomość, jaka w każdym Polaku tkwi, a która żywiołowo uwydatnia się w najniebezpieczniejszych chwilach, że lud jest kamieniem ciosowym, na którym trzeba oprzeć budowę Polski, bo zresztą także dla tego ludu buduje się Polskę.

I przemówić nie może do przekonania argument przypadkowości. Podobnie nie przekona wskazywanie na fakt, że w niedawno co przeszłych, wprost krytycznych dla bytu Polski, chwilach, chłop nie uratował Polski samorzutnie, a raczej zrobiła to praca uświadamiająca inteligencji, budząca ducha patrjotycznego, a raczej jeszcze poczucie i obawę przed rzeczywistemi klęskami, jakieby na chłopa spadły w razie zalania kraju przez bolszewików.

Z tego bowiem da się wysnuć tylko taki wniosek, że gdyby nie potrzeba tej pracy uświadamiającej, narodowej, to chłop w zupełności wystarczyłby sobie.

Zresztą nie ulega wątpliwości, że gdyby nawet bolszewizm przeszedł przez ziemie polskie, czy to narzucony, czy chwilowo przez ludność przyjęty, to tylko chłop mógłby ten ustrój zwalić. Przeszłoby wówczas przez nasze ziemie straszne widmo głodu i moru i popłynęłaby krew może, a jednak na chłopie nowa Polska oparłaby się.

Co do tego ostatniego doświadczenia, to za mądrzy jesteśmy, aby je robić, bo za dużo kosztuje.

Kamień, rzucony w wodę, leci aż do dna. Wprawdzie woda tamuje jego bieg, lecz dopiero na dnie się zatrzymuje. Dzisiaj w narodzie tem dnem świadomości i poczucia narodowego jest chłop polski. Na nim buduje myśl narodowa niepodległość i rozkwit Ojczyzny. Zgodzić się zatem musimy, że ludowładztwo w Polsce ma uzasadnienie historyczne, a opiera się na podstawach naturalnych i społecznych.

Nie trzeba sobie wyobrażać, by Polska już od początku swojego istnienia była tak klasowo uwarstwowiona, jak dziś. Był bowiem okres, kiedy na polskiej ziemi mieszkali tylko wolni obywatele, z tem tylko odróżnieniem, że jeden był uboższy, drugi zamożniejszy. Przy dalszem, wewnętrznem organizowaniu się państwa powstały stany i powoli szlachta i duchowieństwo zaczęli uzależniać od siebie stan chłopski.

Okres ogólnej wolności obywatelskiej schodzi się z czasem przyjęcia rolnictwa, jako głównego zatrudnienia ludności, obok którego oddawano się w znacznej mierze myśliwstwu, rybołóstwu i pasterstwu.

Włościanie przykro odczuwali coraz większe krępowanie ich wolności przez stany uprzywilejowane, z niechęcią widzieli, jak na miejscu pogańskich, zburzonych świątyń, budowano kościoły katolickie, a chrześcijaństwo krzewiło się coraz bardziej w kraju.

Skorzystali też z pierwszej sposobności, jaka się nadarzyła, a było nią rozprężenie, panujące za Mieszka II-go, zwanego „Gnuśnym“, i urządzili powstanie przeciw przykrym dla nich nowościom.

Po stłumieniu tego powstania zaczął się okres, który nazywamy pańszczyźnianym, bo lud został pozbawiony nietylko wszelkiej wolności politycznej, ale także gospodarczej, tak dalece, że stał się narzędziem pracy i źródłem dochodów.

Stosunki te osiągnęły swój najostrzejszy stan w wieku XVII. i XVIII. Doprowadziły one do obudzenia się świadomości klasowej wśród chłopów. Następnie wypadki, a więc ciężki stan polityczny państwa polskiego i jego upadek, miały korzystny wpływ na rozwinięcie się tej świadomości.

Przedewszystkiem dlatego, bo szlachta uświadomiła sobie, iż sama Polski uratować nie zdoła i tylko uwłaszczenie chłopów zdoła zapobiec złemu.

Obwołany wodzem powstania, Kościuszko w r. 1984 wydaje manifest połaniecki, którym zapewnia uwłaszczenie każdemu chłopu, który przez zgłoszenie się do szeregów wojska polskiego i walkę z najeźdźcą rosyjskim, udowodni, że godzien jest nosić miano wolnego obywatela Polski.

Dalszemi etapami, przygotowującemi społeczeństwo do tej ważnej reformy, to 1) odezwa do społeczeństwa rządu Królestwa Polskiego z r. 1814 i 2) dyskusja Sejmu Królestwa z r. 1831 nad projektem uposażenia włościan ziemią, które atoli żadnych korzystnych zmian włościanom nie przyniosły.

Warunki jednak zewnętrzne tak się ułożyły, że były pomyślne dla ruchu emancypacyjnego masy włościańskiej. Pozwoliły one wytworzyć się wśród chłopów poczuciu świadomości swoich interesów i solidarności W tem uświadomieniu przewodnią myślą była krzywda, jaką znosić musiał chłop, będąc w stosunku poddańczym, a myśl znalazła ujście w nienawiści, jaką żywił do pana.

I słusznie w opisach tych czasów czytamy: „Bólem polskiego ludu jest głód, zimno, choroby, chłosta, wzbronienie umysłowego wzrostu“. Nie stanął też chłop masowo w szeregach powstańczych, bo rozumował tak: „Ojczyzna — Ojczyzna — i cóż nam tej Ojczyzny. Jeden pan sprzedaje nas drugiemu, a król cy ten, cy ów, nic nam nie zelzy“.

I trzeba było długiego okresu po uwłaszczeniu, wolności obywatelskiej, ... lat niewoli narodo-

wej, by zrodziło się w masie ludowej poczucie drugiej krzywdy, krzywdy narodowej, wypływającej z niewoli państwowej.

Ostatnie fragmenty tego budzenia się duszy narodowej rozgrywają się w naszych czasach, w początkach odbudowy wolnej Polski.

Walka o uwłaszczenie chłopa kończy się pod rządami państw zaborczych, które w myśl zasady: „dziel i rządź", podżegały i wygrywały kolejno warstwy społeczeństwa naszego.

Drugą linją rozwojową w dążeniu wyzwoleńczem ludu w Polsce jest walka o prawa polityczne. Punkt oparcia znajduje ona bezsprzecznie w usamodzielnieniu gospodarczem.

I tu także nieszczęścia narodowe przyspieszyły ten ruch. Liczy się z nim Konstytucja majowa, zapewniając pewną ochronę chłopu. Punktem wyjścia jest tutaj Konstytucja Napoleońska, znosząca niewolę polityczną.

Odtąd zaczyna się walka w czasach reprezentacyjnych państw zaborczych o odpowiednie liczbowo przedstawicielstwo ludności wiejskiej. Dążność ta osiągnęła znaczne rezultaty, n. p. w zaborze austrjackim prawo 5-przymiotnikowego głosowania.

(Dok. nast.) *Drwal Antoni.*

# W uznaniu zasług.

Wspaniałą i budującą uroczystość obchodziła dnia 24 października b. r. ludność miasta Bochni i powiatu całego, reprezentowana przez swych naczelników gmin, mająca na celu wyrażenie uznania i wdzięczności posłowi swemu i delegatowi misji pokojowej w Rydze, przezacnemu p. dr Władysławowi Kiernikowi.

Jako dobry Polak, a przytem i katolik, przyjechawszy celem krótkiego wytchnienia do rodziny swej, po wyczerpującej i mozolnej, a dla spragnionej pokoju ludności, wyglądającej z utęsknieniem przerwania rozlewu krwi, zbawiennej pracy, przy zawarciu wstępnych preliminarjów rozejmowych z bolszewikami, zamiejował w porozumieniu z ks. prałatem Wilczkiewiczem, nabożeństwo solenne, które się rozpoczęło o godzinie 10 i pół przed południem w kościele parafjalnym w Bochni. — Zgromadzona bez różnicy zapatrywań politycznych, pod liczność, wysłuchała okolicznościowego przemówienia, wygłoszonego z ambony przez ks. Bogacza, a po mszy świętej w pochodzie wyruszyła do sali Rady powiatowej.

Obszerna sala nie była w stanie pomieścić licznych uczestników, wśród których zauważyć można było pokaźną ilość naszych patrjotek.

Gdy pos. dr Kiernik wszedł na salę, obecni przyjęli go burzą oklasków i okrzykami „Niech żyje!".

Następnie ksiądz prałat w dłuższej a rozrzewniającej przemowie złożył hołd temu wielkiemu pracownikowi na niwie społecznej, który z zaparciem siebie, poświęcając swe wybitne zdolności, zdrowie a nawet życie, dwoił się i troił formalnie, aby podołać i chlubnie się wywiązać z tak ciężkich i odpowiedzialnych, przyjętych na siebie obowiązków.

Z największym zapałem zgromadzeni uczestnicy zakończyli przemowę tę okrzykiem „Cześć!"

W dalszym ciągu przemawiał p. Adam Ruebenbauer, marszałek powiatu, p. Adam Ossoliński, tymczasowy komisarz rządowy miasta Bochni i p. Kazimierz Sickiński, burmistrz Łapanowa, który imieniem naczelników gmin, w krótkich, a serdecznych słowach oświadczył p. delegatowi najwyższe uznanie i dozgonną wdzięczność, którą zaskarbił sobie tenże u ludności wiejskiej, której jest przedstawicielem w Sejmie i dla której tak wydanie ze skutkiem pracuje.

W odpowiedzi p. delegat dr Kiernik zabrał głos i w treściwem sprawozdaniu dał słuchaczom obraz dokonanych w Rydze, a niespodziewanie dla Polski korzystnych układów pokojowych, zawartych z rządem bolszewickim.

Przytem mowca wzniesionym okrzykiem „Cześć im!" dał wyraz najwyższego uznania dla armji polskiej, Naczelnika państwa i najwyższego wodza, Józefa Piłsudskiego rządu i całej ludności polskiej, która przez zrozumienie ważności groźnej chwili, gdy bolszewicy stali u wrót Warszawy, potrafiła wskrzesić potężną, zwycięską armię i nie tylko odeprzeć, ale nawet pokonać wroga.

Wkońcu czcigodny mowca, tłumacząc, że jeszcze do właściwego pokoju daleko, przestrzegał przed opuszczaniem rąk i mniemaniem, że już wszystko dokonane i zachęcał do dalszej wytężającej w celu podniesienia ukochanej naszej Ojczyzny, pracy.

Po wysłuchaniu, uczestnicy rozeszli się w największym porządku, dając jeszcze raz świadectwo, że w potrzebie umiemy z zaparciem się swojego ja, złączyć się dla obrony swej Ojczyzny, a równocześnie oddać hołd zasłużonemu pracownikowi.

# Sezon jesienny u Thuguttowców.

Wiecie, czytelnicy, kto to taki? Ba, ktoby ich nie znał. Otóż ci panowie na okres jesienny rozpoczęli kampanję przeciw naszemu P. S. L. i naszym działaczom W lecie nie mieli na to czasu z dwóch przyczyn: po pierwsze — zmachali się biedacy bezskutecznym atakiem wiosennym na znienawidzonych „Piastowców", a potem przyszły dni ofensywy bolszewickiej na Polskę, a stąd i rozmaite nadzieje... nie pozwalały zająć się walką z ludowcami Polskiego Stronnictwa Ludowego. Za to teraz w jesieni „damy wam ciegi", powiedzieli Donkiszoci z „Wyzwolenia" i... dalejże w każdym numerze swego pisma opowiadać o zbrodniach „Piastowców", napadać na Witosa, a szydzić z innych ludowców. To zajęcie ulubione i ukochane przez Thuguttowców jest właśnie jesiennym sezonem ich mody.

Czego oni chcą? A oto tego, że, ponieważ ministrem rolnictwa jest thuguttowiec Poniatowski, więc za wszystkie braki w rolnictwie powinien, według Thuguttowców, odpowiadać prezydent Witos. Kowal zawinił ślusarza chcą powiesić! Co mają za złe Thuguttowcy Witosowi? To mianowicie, że zapowiada i dąży do rychłego wykonania reformy rolnej. Z tego niezadowolenie autora napaści w „Wyzwoleniu". Autorze, mopanku, jeżeli miałeś oczy ku patrzeniu, uszy ku słuchaniu, a w głowie mózg nierozwodniony, toś widział, toś słyszał i rozumiałeś, że to pierwszy Witos wniósł na Sejm sprawę reformy rolnej i tę reformę przez komisję i przez Sejm przeprowadził. A zrobił to nie dla względów agitacyjnych (jak to zawsze robią Thuguttowcy) nie dla oka, lecz, by położyć podwaliny pod Polskę ludowa.

Bo nie wiece wasze, Thuguttowcy, nie krzyki i trąbienie na cztery strony Polski o swoich prawdziwie ludowych przekonaniach dadzą fundament pod budowę ludowej Polski — lecz da ten fundament reforma rolna, która się stała prawem i staje się czynem.

Jan Sękaty, autor Thuguttowców, jest zbyt niecierpliwy i zły, ale nie dlatego, że ot na sezon jesienny reforma się nie zrobiła, lecz dlatego, że reforma się robi mimo przeszkód i trudności prawicy z dodatkiem pomocy bzdurzenia takich panów Sękatych. Panie Sękaty! Ty jesteś zły, że jest ktoś, kto umie tę strasznie ciężką i trudną sprawę reformy przeprowadzić. To właśnie denerwuje cię irytuje i przyprawia o zły humor. Szkoda wielka, że to się z tobą, Panie Dzieju, dzieje, bo stracisz apetyt, nietylko na pokarmy, ale i na „Piastowców", a wtedy, cóż ci, mój ty serdeczny, pozostaje do roboty? Chyba skonać, pęknąwszy ze złości na tych, co umieją się brać do reformy i co umieją brać za łeb przeciwników reformy i może powoli, ale naprawdę łby im ukręcić. Ostrożnie i zdala więc, bądź panie Sękaty, bo skóra na tobie niepewna.

Ale na chwilę, obywatelu Sękaty, który w „Wyzwoleniu" pytasz: „Gdzie ta reforma?" Zechciej posłuchać poważnie, choć ten jedyny raz w życiu. Wiesz chyba, że trudno było przeprowadzić w Sejmie reformę rolną. Jeżeli zaś jesteś uczciwym człowiekiem, to przyznasz, że ten nielubiany przez ciebie Witos, naprawdę wszystkich sił dobywał, żeby powiodły się plany o reformie. Przeprowadził ją w Sejmie. Czy możesz, człowieku, przypuścić, aby ten, którego dzieckiem jest reforma, mógł teraz na nią machnąć ręką? Nie wiem, czy jesteś, panie Janie Sękaty, ojcem. Jeżeli tak, to łatwo zrozumiesz, co ci powiem. Czy zabiłbyś dziecko swe, synka, czy córeczkę, któremu dałeś życie? A spytaj każdej zdrowej matki, co o tem myśli? Mój ty drogi, szczerze daj odpowiedź i więcej nie bredź tego, coś nabredził.

Prezydent Witos byłby zbrodniarzem politycznym, gdyby zaniedbał reformę, o co ty go lekkomyślnie posądzasz, bo Witos jest ojcem reformy. Tak nie jest. Prezydent Witos całe swe zdolności polityczne i organizacyjne, których mu Bóg nie poskąpił, a o czem cały świat się dowiedział, wkłada w reformę. Gdyby nie to, to jestem przekonany, że dotąd wy, panowie Thuguttowcy, ładnie byście dyskutowali o reformie i swoim wyznawcom piękne artykuły o niej pisali, z których nie tej jesieni, zimy i wiosny, ale może za kilka lat nie mieliby nic, o ile wogóle bolszewicy nie zabraliby polskiej ziemi dla swych żydowskich pomysłów.

Dlatego, że ciężko idzie z reformą, to wina nie tych, co ją pchają naprzód, ale tych, którzy przeszkadzają, a do nich należą również i tacy, jak autor, Jan Sękaty z „Wyzwolenia".

Ostatnie słowo, mociumdzieju, Sękaty Janie i koniec: jeżeli dał ci Bóg rozum (czego z twego artykułu nie widać), to niech ci złość nie psuje tego, co jest w głowie. Nawróć się więc i zamiast gębą wydzierać na tych, co wóz reformy rolnej ciągną z całych sił — rozpuść swoją jadaczkę na tych, co reformę przytrzymują. Może się który z nich zlęknie ciebie, to będzie nam lżej ciągnąć i prędzej dojedziemy do mety. Wtedy nie nam, ale każemy bezrolnym, żeby tobie podziękowali za to przyśpieszenie.

Napisz, mój Janie, artykuł na endeków, jeżeliś naprawdę Sękaty.

Powodzenia ci życzymy, ale fortunniejszego, niż z nami.

Niech Bóg ma cię w swej opiece, a Duch święty oświeci, bo jest ci to potrzebne bardzo. *San.*

---

# Serdeczna rada dla panów „polityków" ze „Ziemi Rzeszowskiej".

Po naszych wyborach w okręgu rzeszowskim, gdzieśmy przeprowadzili szczęśliwie całą „Piastową" listę, t. j. 6 posłów ludowców — wiem, żeście się panowie mało nie wściekli ze złości. Postanowiliście więc, jak na porządnych panów przystało, utrącić nas, chamów, przy następnych wyborach a wybrać samych panów, albo pańskich lizuniów. Do tego potrzeba wam było najpierw zohydzić i zbezcześcić nas, posłów, a następnie jedność chłopską rozbić.

W tym celu założyliście gazetkę „Ziemię Rzeszowską" która co tydzień przynosi nowe kłamstwa i nowe kalumnje na politykę ludową, na Polskie Stronnictwo Ludowe i na nas, posłów ludowców. Pierwsze i honorowe miejsce poświęciliście mnie. Widocznie chcieliście się mnie pozbyć i nie widzieć mnie więcej na stanowisku posła z okręgu rzeszowskiego. Żal mi was, panowie, i chciałbym wam w tym kierunku jak najserdeczniej i najrychlej pomóc. Bo ta „Ziemia Rzeszowska" was już i tak masę pieniędzy kosztuje, a chociaż są między wami bogaci miljonerzy, obszarniki, adwokaci czy też handlarze nici, dyrektorzy składnicy, kamienicznicy, lekarze i handlarze jaj, pomięszani z profesorami, to jednak każdy pieniądz jest drogi i może być użyty na lepszy cel, n. p. na kupno pożyczki „miljonówki" — szczególnie przedewszystkiem — a mnie możecie się pozbyć z poselstwa i bez „Ziemi Rzeszowskiej" i bez niepotrzebnych wydatków. (Ostatecznie może wam pewne usługi oddać i „Przyjaciel ludu", dawny organ waszego najnowszego „leadera", p. adwokata Dańca).

Już widzę, jakbyście mnie radzi uścisnąć za tę radę! Oto jest rada: wiecie o tem panowie ze „Ziemi Rzeszowskiej", żem waszą redakcję zaskarżył o zbrodnię oszczerstwa już trzy miesiące temu. Obecnie rozszerzyłem tę skargę na artykuł p. Dańca w „Ziemi Rzeszowskiej" Nr 43, p. t.: „Cześć Śmiglowi, handlarzowi ziemniaków w Rzeszowie". Zaskarżyłem was dlatego, aby dać wam miłą sposobność przeprowadzenia „dowodu prawdy", że jestem naprawdę handlarzem ziemniaków, co z uporem powtarza w „Ziemi Rzeszowskiej" p. adwokat Daniec, a w „Rzeczypospolitej" „podtrzymuje" usilnie wasz kmoter z Litwy, Staniszkis. Bo, ażeby mnie utrącić, toście zaprosili aż z Litwy kumotra, posła Staniszkisa. Słyszałem, że macie ponoś zaprosić całą armję rezerwową endeków do ofenzywy na mnie, ale to aż na wybory. I owszem, mości panowie, i owszem! Chętnie staniemy w szranki bojowe z wami z tem przekonaniem, że im silniejszy wróg, tem większe zwycięstwo. Ale tymczasem możecie się mnie pozbyć w krótkiej drodze. Dałem panom do tego sposobność, którą uzupełniam następującem prostem oświadczeniem: Twierdzicie więc panowie, że jako poseł nie spełniam swoich obowiązków poselskich, ale

pilnuję prywatnych interesów, w szczególności, że handluję czy handlowałem, ziemniakami, na czem zarobiłem miljony, powiedziano nawet, że 3 miljony, szkoda, że nie 13, bo tę liczbę bardzo lubię. Otóż udowodnijcie mi, panowie, czem rychlej na rozprawie sądowej, żem handlował ziemniakami, już nie na wagony, ani nakorce, ale żem jednego ziemniaka w życiu kupił na handel, a ja w tej sekundzie (jak to mówią w Warszawie) składam w waszej obecności i przy sędziach przysięgłych mandat poselski. Nie zwlekajcie więc długo! Macie przecież między prokuratorami i radcami sądowymi i między adwokatami swoich przyjaciół politycznych, którzy wam rozprawę sądową przyspieszą. Sądzę, że tej chwili powinniście czekać z utęsknieniem, bo gotujecie się na przeprowadzenie „dowodu prawdy".

A więc chyżo, panowie! Ja oświadczenie złożyłem i dotrzymam go. Dotrzymajcie tylko wy swego i dowód prawdy przeprowadźcie. Bo jak będziecie tak dalej zwłóczyć z rozprawą, jak dotąd, to się niczego nie doczekacie, bo i obecna kadencja sejmowa się skończy, przyjdą wybory nowe, a wtedy nie pomoże ani kumoter Staniszkis, ani armja rezerwowa agitatorów endeckich, ani „Ziemia Rzeszowska". Wola wyborców zdmuchnie was tak z widowni politycznej — jak się to stało 26 stycznia 1919 r.

*Antoni Szmigiel*, poseł.

# Senator Matakiewicz.

Pod protektoratem sutanny ks. biskupa Wałęgi wszedł w życie polityczne pan poseł Matakiewicz. Poczciwina, „samodzielny" na każdym kroku, pozazdrościł laurów przywódcy i utworzył w Sejmie klubik, niesłychanie katolicki, utworzył go zaś po to, aby móc reprezentować grupę i nie ginąć w szarzyźnie poselskiej. — W ostatnich czasach o klubie p. Matakiewicza, prowadzącym typowo kurzejowatą politykę, słuch zaczął ginąć. Trzeba było coś zrobić, żeby się świat znowu dowiedział, że istnieje p. poseł Matakiewicz, wielki filar katolicyzmu tarnowskiego. Trzeba było klub czemś podmacić, więc p. Matakiewicz tyle chodził i łaził, od czego jest zresztą specjalistą, że wreszcie wyłaził wielką zdobycz. Marzył o zdobyciu nowej gwiazdy i wpadł — w Maślankę.

Klub niewiniątek powiększył się o śnieżnej białości maślaneczkę. Ale też po zdobyciu Maślanki zmężniał, nabrał hartu, postanowił zaważyć na losach Polski. Czemże w ludowym Sejmie zaważyć, jak nie Maślanką? No — i klubik p. Matakiewicza wsiadł na konia wielkiej polityki.

Przyszło głosowanie nad senatem. Wszyscy prawie obrońcy chłopa, wszyscy rzetelni przedstawiciele woli ludu, jak jeden mąż, oświadczyli się przeciwko senatowi. Losy się ważyły. Wytężyła wszystkie siły lewica, skupiła się do ataku prawica. Wiedziano, że chodzi o kilka głosów, o pięć, sześć głosów. I cóż się nie dzieje?

Maślankowaty p. Matakiewicz postanowił odegrać rolę języczka u wagi. O sześć głosów chodziło prawicy? Doskonale! Albo to kurzeje są gorsi od Niemców? Czy tylko ludowcy mają mieć ciągle wielki głos w Sejmie? Poseł Matakiewicz myślał, myślał, p. Maślanka myślał, myślał, ks. Lubelski myślał, myślał, aż wreszcie wymyślili wszyscy, że i ks. biskup Wałęga i wszystkie dewotki w tarnowskiej djecezji i wszystkie radykalne klerykały z powiatu chrzanowskiego niczego tak w Polsce nie pragną, jak senatu.

P. Matakiewicz zdecydował się na rzecz wielkiej wagi. On, mieniący się obrońcą chłopów, nietylko poszedł za senatem, ale sprawił, że jego klubik zadecydował o tem, iż senat przeszedł. Trzeba sobie to dobrze zapamiętać i kiedy zajdzie potrzeba, p. Matakiewiczowi przypomnieć, że **winę tego, iż senat został uchwalony** w drugiem czytaniu, **ponosi wyłącznie p. Matakiewicz i jego klika**, która przez swoje głosowanie zdradziła lud, a poszła w służbę prawicy.

Tak p. Matakiewicz, jak p. Maślanka wychodzili z praktycznego założenia, że jak nie dostaną mandatów do Sejmu, to będą mogli wejść do senatu. Pomylili się. Lud nauczy ich, że woli jego zdradzać nie wolno. Lud będzie pamiętał, że zwycięstwo reakcji spowodował klub p. Matakiewicza.

# Jeszcze o Senacie i Endecji.

Kto z ludowców uważnie wczytuje się w gazety takie, jak „Gazeta Poranna", „Gazeta Warszawska" i inne, które są wydawane przez narodowych-demokratów (endecję), ten łatwo zauważy zaciekłość niezwykłą, z jaką rzucają się endecy na każdego, kto nie idzie razem z nimi. Oni są tylko Polakami, oni dla Polski poświęcają wszystko, a wszyscy inni, to zdrajcy, to nieomal bolszewicy. I w tej zaciekłości sami sobie nieraz przeczą. N. p. sprawa Senatu.

Poseł ks. Lutosławski z jednej strony domaga się od przyszłego posła sejmowego ukończonych lat 30, dojrzałości, rozwagi, jak powiada. Niektórych kolegów swych, posłów w obecnym Sejmie, poucza, że powinni pójść do szkoły jeszcze, co do siebie samego — to widać, że uważa się za nieomylnego, za skończonego człowieka, za ideał. Przyszły więc Sejm ma być złożony z podobnych mu samych roztropności i powag. Jednocześnie ci dojrzali ludzie mają być strofowani i pilnowani jeszcze przez dojrzalszych chyba, przez senatorów — t. j. członków II Izby, o którą ks. Lutosławski i cała endecja kruszy kopje.

Gdzież tu konsekwencja? Jakżeż by śmiał jaki urodzony senator-wirylista pouczać n. p. choćby ks. Lutosławskiego? A toć ten w oczy by mu się roześmiał i mógłby z całą słusznością rzec panu senatorowi: „Skończyłem 30 lat i 3 uniwersytety — wybrany jestem przez 20,000 obywateli, którzy uważali mię za najzdolniejszego piastować godność poselską — a pan śmiesz mię poprawiać? Pan przedstawiasz tylko własną osobę i grupkę malutką po za sobą".

Ks. Lutosławskiemu to dziwaczne postawienie sprawy wydaje się zupełnie naturalnem, bo wpatrzony jest w blichtr i szych stanowczości, oraz zdławiony byłby wtedy demokratyzm — władza ludu, rządy chłopów i robotników, buntujących się przeciwko proboszczom i dającym sobie radę bez panów dziedziców.

Z Senatem będzie tak, jak z temi sześcioma kucharkami z przysłowia i niedość Polska ma jeszcze wydatków koniecznych — trzeba jeszcze płacić panom senatorom porządną gażę — za to chyba, że łaskawie raczą nosić tytuły senatorów i niby to piąte koło u woza, będą tylko przeszkadzać Sejmowi, który i tak będzie miał sporo przeszkód w sobie samym.

Pomyślcie no, bracia ludowcy, jak was myślą endecy uszczęśliwić owym Senatem czyli II Izbą.

***Radlica.***

# Wykaz

majątków ziemskich zaopinjowanych przez Powiatowe Komisje Ziemskie, okręgu krakowskiego, jako nadają cych się do przymusowego wykupu, położonych:

I. w powiecie **Wadowice**, na posiedzeniu d. 22/X 1920: Wieprz, Twierdza, Nidek (częściowo), Dąbrówka dobra Izdebnik, Barwałd Górny, Klecza Dolna, Zagórze ad Łękawica, Śleszowice, Radocza własność Sterkowicz (częściowo), Radocza własność Kwiatkowskiego.

II. w powiecie **Mielec**, na posiedzeniu d. 25/X. 1920: Rzyska, Przykop, Wojków, Brzyście, Zalesie, Dulcza Wielka, Breń Osuchowski, Ziempniów, Miłouin ad Ziempniów, Schabowiec, Józefów, Olszyny, Cyranka, Wadowice Górne, Wadowice Dolne, Łysaków, Zgórsko Giełda, Partynia, Łączki Brzeskie własność Ebersohna, Łączki Brzeskie własność Werdesheima, Ruda Dolna.

III. w powiecie **Dąbrowa**, na posiedzeniu 25/X. 1920: Konary, Delastowice, Gorzyce (na szkołę rolniczą) Szarwark, Dębowiec, Słupiec, Radwan, Skrzynka, Kłyż, Żelichów, Lubiczko, Zofijów ad Wola Rogowska, Świebodzin.

IV. w powiecie **Nowy Sącz**, na posiedzeniu dnia 29/X. 1920: Łyczana, Zbyszyce, Krasne Połockie, Tęgoborze, Wielogłowy, Lipie.

V. w powiecie **Wieliczka**, na posiedzeniu d. 27/X. 1920: Raciborsko, Dobranowice, Siepraw, Gruszów, Dąbie, Rzeszotary, Chorągwica, Sułków.

---

## Reforma agrarna w okręgu przemyskim.

W obrębie działalności Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Przemyślu, praca nad wprowadzeniem reformy agrarnej postąpiła już znacznie naprzód, wkrótce już przystąpić będzie można do prowadzenia przymusowej rządowej parcelacji. Powstały już prawie wszędzie gminne komisje ziemskie, powołano do życia także powiatowe komisje ziemskie, w następujących miejscowościach: Kolbuszowa, Tarnobrzeg, Nisko, Rzeszów, Strzyżów, Łańcut, Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Dobromil, Mościska, Jaworów, Stryj, Żydaczów, Sanok, Lisko, Brzozów, które to komisje w pierwszym rzędzie mają wydać swoje opinje co do majątków, które mają być przedstawione do przymusowego wykupu i przymusowej parcelacji.

Odbyły się już trzy pierwsze posiedzenia komisyj powiatowych, a mianowicie w Mościskach, dnia 23 października 1920, na którem do przymusowego wykupu przeznaczono następujące majątki: Krukienice, Dolin, Tuligłów, Rudnik, Lipnik, Sułkowszczyzna, Józefówka, jako majątki w szczególności dla produkcji państwowej zagospodarowane, w Dobromilu również dnia 23 października 1920, na którem przedstawiono do przymusowego wykupu następujące majątki: Rozpucie, Posada Nowomiejska, Kotów, Brzeżawa, Lachawa, Hubice, Przedzielnica.

W dniu 28 października 1920 r. w Przemyślu, na którem przedstawiono do przymusowego wykupu następujące majątki: Małkowice, Nakło, Ropczyce, Hureczko, Grochowce, Średnia, Wola Krzywiecka, Boratycze, Pleszowice, Nehrybka, Paćkowice, Olszany; w dalszych komisjach odbędą się pierwsze posiedzenia także jeszcze bieżącego miesiąca.

Dotychczas nieuruchomiono jeszcze komisyj: w Do

linie, Skolem, Drohobyczu, Samborze, Turce, Starym Samborze, Rudkach, co jednakże już w krótce nastąpi.

# Jak poseł Bochenek zwalcza reformę rolną?

Zwolennicy polityczni p. Stapińskiego rozpoczęli na nowym terenie walkę o „dobro“ ludu włościańskiego!. Reforma rolna — wiekopomne dzieło posłów naszego stronnictwa jest solą w oku panów Stapińszczyków. Ostatnio dał temu silny wyraz poseł Bochenek, który jako członek Powiatowej Komisji ziemskiej w Myślenicach, zjawił się na posiedzeniu w stanie silnie podochoconym i chełpiąc się, że nie dopuści do głosowania nad przymusowym wykupem majątków, zastosował stare metody warchołów politycznych, by cel, dla którego się zebrała Komisja, nie został osiągnięty. Wódka i wrodzony talent oratorski panu posła, dyktowały mu moc wniosków, życzeń, rezolucyj, żądań, które w formie trudno zrozumiałej, wydobywały się na światło dzienne, by tylko nikły ślad zostawić w protokóle. P. poseł składał raz po raz dowody znajomości zasad reformy rolnej i odnośnych ustaw!

Ciekawe, co powiedzą na to wyborcy z Jawornika, Lubienia, Rudnika, Stróży, w których oczach odbywa się dzika parcelacja dóbr ks. Lubomirskiego drogą omijania ustaw i rozmaitych znanych machinacyj doradców prawnych? Czy oni podzielą pańskie zdanie, panie Bochenek, że nad wykupem resztek ziemi Lubomirskiego musi się Komisja miesiące zastanawiać aby przypadkiem księcia Lubomirskiego przez szybką decyzję o wykupie nie pokrzywdzić? Bezrolni i małorolni z powiatu myślenickiego **powinni sobie dobrze zapamiętać, jak się im przysłużył poseł Bochenek i wiedzieć, dlaczego w ich powiecie reforma rolna będzie przeprowadzoną później niż gdzieindziej.**

Istotnie, rozczulająco wyglądać musiała jedność i zgoda, z jaką na Komisji wystąpili przedstawiciele obszarników i poseł ludowy Bochenek, **odraczając sprawę wykupu majątków, tak pilną dla całej ludności włościańskiej z Myślenickiego.** Mimowoli nasuwa się pytanie, gdzie leżą motywa tego zgodnego współdziałania? Czy przypadkiem niema tu miejsca polityka wzajemnego popierania się na gruncie myślenickim? A może to sztych przeznaczony dla autorów reformy rolnej i skierowany w nich choćby z krzywdą najbiedniejszych?

Obywatele-włościanie z Myślenickiego, nie bądźcie narzędziem, którem się ktoś posługuje dla interesów własnych lub swej partji. **Jeden z życzliwych.**

# Baczność Przeworszczanie!

W poniedziałek, dnia 8 listopada b. r. odbędzie się zjazd gminnych Rad ludowych w Przeworsku, w bardzo ważnych sprawach, na który wszystkich ludowców zaprasza *Zarząd powiatowy.*

# Prawne warunki przemysłu i handlu w Małopolsce.

(Ciąg dalszy.)

## 2. Przemysły rękodzielnicze.

Należą tu takie przemysły, do wykonywania których potrzeba biegłości, nabywanej przez naukę i praktykę (n. p. szewstwo, krawiectwo, kowalstwo, stolarstwo i t. p.). Chcąc chronić społeczeństwo, jakoteż i wyżej ukwalifikowanych rękodzielników przed partaczami, zastrzegła obowiązująca u nas ustawa przemysłowa prawo do samoistnego wykonywania przemysłów rękodzielniczych tylko dla tych obywateli, którzy są w stanie przedłożyć władzy przemysłowej (starostwu) **dowody uzdolnienia** a mianowicie **dyplom na czeladnika i świadectwo pracy**, albo też świadectwo nauki, świadectwo z egzaminu na czeladniku i świadectwo pracy. Należy tu wyjaśnić, iż mieszkający na pewnem terytorjum rękodzielnicy należą przymusowo do stowarzyszenia przemysłowego rękodzielników (cechu), które wyłania z siebie pod egidą starostwa komisję egzaminacyjną dla terminatorów. Uczeń, wstąpiwszy do rzemiosła, terminuje tam zwyczajnie 3 lata, poczem dostaje od majstra świadectwo nauki i zdaje egzamin czeladni. Po udałym egzaminie dostaje terminator dyplom na czeladnika i zostaje czeladnikiem. Jako czeladnik pracuje znów najmniej 3 lata, po ukończeniu których otrzymuje od majstra świadectwo pracy na dowód, że odbył potrzebną praktykę w rzemiośle. To świadectwo pracy potwierdza stowarzyszenie. Kiedy czeladnik ukończy praktykę i dojdzie do pełnoletności (obecnie 21 lat życia), może zgłosić w starostwie samoistne wykonywanie swego rękodzielniczego przemysłu. Do zgłoszenia należy dołączyć dyplom na czeladnika i świadectwo pracy (praktyki).

Odnośne zgłoszenie może opiewać:

Do Starostwa

w Grybowie.

Jan Kawka, urodzony w roku 1880, zamieszkały w Bobowy i tamże przynależny, zgłasza rozpoczęcie przemysłu szewskiego w Bobowej pod L. d. 15, i prosi o wydanie karty przemysłowej.

Na poparcie swej prośby załącza proszący dowody uzdolnienia, a mianowicie: dyplom na czeladnika i świadectwo pracy, tudzież poświadczenie złożenia w stowarzyszeniu przemysłowem należytości inkorporacyjnej.

*Jan Kawka.*

Bobowa, L. d. 15.

Jak widać z powyższego wzoru, przed zgłoszeniem przemysłu w starostwie powinien zgłaszający zapisać się na członka stowarzyszenia przemysłowego rękodzielników i uiścić tam wpisowe, czyli taksę inkorporacyjną Odnośne pokwitowanie należy dołączyć do podania.

Na podstawie zaopatrzonego podania, wyżej opisanemi dowodami uzdolnienia, wydaje starostwo proszącemu kartę przemysłową i zgłasza jego przemysł w inspektoracie skarbowym. Jednak można rozpocząć przemysł rękodzielniczy — o ile się ma dowody uzdolnienia — już na podstawie samego zgłoszenia: nie potrzeba więc

czekać z rozpoczęciem aż do wydania karty przemysłowej.

Atoli nie wszyscy mogą przedłożyć powyż opisane dowody uzdolnienia, chociaż wielu jest odpowiednio uzdolnionych. Ci przemysłowcy, którzy nie posiadają odpowiednich dowodów uzdolnienia, mogą prosić namiestnictwo za pośrednictwem starostwa o udzielenie dyspenzy od przedłożenia dowodów uzdolnienia. Namiestnictwo udzieli takiej dyspenzy z łatwością, o ile proszący udowodni w inny sposób, wykluczający wszelką wątpliwość, że był zatrudniony w danym przemyśle przez przepisany okres czasu. Miejsce dokumentów zastępują wówczas zeznania świadków-pamiętników, których należy z góry w podaniu wymienić. Ci świadkowie-pamiętnicy mają zeznać, jak długo proszący pozostawał w nauce, a jak długo w praktyce, jako czeladnik, czy jego naukodawcy i pracodawcy byli uprawnionymi majstrami, względnie kiedy uzyskali uprawnienie przemysłowe, czy pracodawcy zgłaszali proszącego o dyspenzę w charakterze pomocnika we właściwem stowarzyszeniu przemysłowem i we właściwej Kasie chorych, tudzież czy i od kiedy petent opłaca już podatek zarobkowy. Na podstawie powyższych zeznań, oraz opinji cechu i starostwa, udziela namiestnictwo dyspenzy od przedłożenia dowodu uzdolnienia. Jednak ci, którzy wnieśli podanie o kartę przemysłową na wykonywanie przemysłu rękodzielniczego w drodze dyspenzy, nie mogą rozpocząć swego przemysłu przed udzieleniem im dyspenzy.

Jeszcze łatwiej jest uzyskać kartę przemysłową kobietom dla wykonywania przemysłów rękodzielniczych, uprawianych pospolicie przez kobiety. Kobieta może dostarczyć dowodu uzdolnienia także w inny sposób. W jaki sposób ma być dostarczony ten dowód, decyduje według własnego uznania starostwo, zasięgnąwszy przed tem zdania cechu. Do wykonywania przez kobiety przemysłu krawieckiego, ograniczonego do robienia sukien damskich i dziecięcych, powinno się z reguły przedłożyć dowód ukończenia nauki, jednak w przypadkach, zasługujących na uznanie, może starostwo, po wysłuchaniu cechu, uwolnić niezamężne kobiety w celu zapewnienia im utrzymania od przedkładania dowodu ukończenia stosunku nauki. Przedewszystkiem bywają tu uwzględniane krawczynie, które nie trzymają ani pomocników, ani uczniów.

Zwrócić tu należy uwagę na dwa przemysły, które, zwłaszcza obecnie, sposobem pokątnym rozszerzają się po wsiach: garbarstwo i mydlarstwo. Obydwa są przemysłami rękodzielniczemi. Do ich legalnego wykonywania potrzeba zgłoszenia w starostwie, popartego dowodami uzdolnienia, t. j. dyplomem na czeladnika i świadectwem pracy. Nie wystarczy tu jednak ani samo zgłoszenie, ani też nawet uzyskanie karty przemysłowej, ponieważ potrzeba mieć także ze strony starostwa do wykonywania tych dwóch przemysłów samodzielnie policyjno-przemysłowe zezwolenie (konsens) na urządzenie wyrobni, t. j. garbarni lub mydlarni. Celem uzyskania takiego konsensu należy przedłożyć starostwu odpowiednie podanie z opisem wyrobni i trzema planami sytnacyjuemi. (Dok. nast.)

*Franciszek Piątkowski.*

**Zakładajcie Rady Ludowe.**



## Niedzielne kursa oświatowo-rolnicze dla córek Kółkowców.

W numerze 38 „Przewodnika Kółek rolniczych" z dnia 19 września b. r. została umieszczoną następująca odezwa: „Odezwa do Kółek rolniczych w sprawie urządzania niedzielnych kursów oświatowo-rolniczych. Wojna powołała niemal wszystką młodzież męską na front. Pozostały na wsi dziewczęta, które brata, a często ojca w pracy domowej i rolnej zastąpić muszą. Dla nich potrzebne są przynajmniej najelementarniejsze wiadomości o racjonalnej i postępowej gospodarce. Nadto dziewczęta, jako przyszłe gospodynie i członkinie Kółek rolniczych winny wiedzieć, jakie są zadania Kółek rolniczych. Małopolskie Towarzystwo rolnicze uznaje konieczną potrzebę urządzania w powyższych celach kilkudniowych kursów oświatowo-rolniczych dla dziewcząt; ze względu jednak na prace polne jest to przed nadejściem zimy niemożliwe. W czasie przeto do końca listopada zamierza Małopolskie Towarzystwo rolnicze urządzać niedzielne parafjalne kursy oświatowo-rolnicze dla córek członków Kółek rolniczych całej parafji. Kurs trwałby 3 do 4 godzin w niedzielę lub w święto po południu.

Zawiadamiając o tem, Małopolskie Towarzystwo rolnicze wzywa Kółka rolnicze, znajdujące się w siedzibie parafji do oświadczenia się, czy sobie urządzenia takiego kursu życzą. Na tych Kółkach ciążyłby obowiązek uzyskania sali na odbycie kursu i dostarczenia furmanki bezpłatnej po prelegentów do stacji kolejowej i z powrotem. Dzień, w którym by się odbył taki kurs, ustali Małopolskie Towarzystwo rolnicze w porozumieniu z Kółkiem rolniczem.

P. T. okręgowe Towarzystwa rolnicze upraszamy o doniesienie, kogoby w powiecie do wykładów i w jakim dziale pozyskać się dało".

Nie bez pewnego zdziwienia i przykrości dowiadujemy się, że na skutek tej odezwy wpłynęły tylko dwa zgłoszenia o kurs, a mianowicie z Kółka rolniczego w Marcyporębie (p. Wadowice) i z Kółka rolniczego w Sobieszękach (p. Olknsz).

Trudnem jest do zrozumienia, dlaczego odezwa wobec takiej ilości Kółek rolniczych zostaje bez skutku. Zachodzi przypuszczenie, że „Przewodnik Kółek rolniczych" z tak wielkim nakładem pracy i kosztów wydawany, nawet przez przewodniczących Kółek nie jest czytany, albo też, że istnieje na wsi takie rozumienie o sobie, że żadnych pouczeń w kierunku rolniczym i gospodarczym dziewczęta wiejskie nie potrzebują. Będziemy bardzo wdzięczni tym czytelnikom „Piasta", którzy nam doniosą, dlaczego odezwa Małopolskiego Towarzystwa rolniczego tak obojętnie przez Kółka rolnicze w siedzibie parafij przyjętą została.

# Wezwanie

do zgłoszeń na kursa: rolniczo-ogrodniczy, straży leśnej, przygotowawczy seminarjalny i pisarzy gminnych.

**I. 10-miesięczny kurs rolniczo-ogrodniczy w Mydlnikach.**

Program tego kursu obejmuje wiadomości teoretyczne i praktyczne: uprawy roli, hodowli zwierząt domowych, warzywnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa i grzyboznawstwa, potrzebnych do wykonywania czynności na stanowiskach pomocników gospodarczych oraz dla pogłębienia wiadomości rolniczych poszczególnych rolników-inwalidów.

Na kurs przyjęci być mogą inwalidzi, którzy umieją czytać i pisać i posiadają zdrowe nogi i przynajmniej jedną zdrową rękę.

Kurs otwarty zostanie w listopadzie w miarę zgłoszeń się odpowiedniej ilości kandydatów. Zgłoszenia przyjmuje się do końca listopada b. r.

Uwaga: Zaznacza się równocześnie, że inwalidzi, którzy kurs rolniczo-ogrodniczy skończą, będą mieli pierwszeństwo przy uzyskaniu gruntów, przewidzianych reformą rolną.

**II. 10-miesięczny kurs straży leśnej w Mokrzyskach.**

Program kursu obejmuje wiadomości teoretyczne i praktyczne, potrzebne do wykonywania czynności na stanowiskach strażników lasowych. Do przyjęcia na kurs wymagane jest ukończenie szkoły ludowej, nadto zdrowe nogi i ręce (po zranieniach, jednak nie amputowane).

Kurs otwarty został 11 nb. m. Zgłoszenia dodatkowe na kurs przyjmuje się jeszcze do 15 listopada b. r.

**III. Kurs przygotowawczy seminarjalny.**

Program kursu obejmuje przedmioty z zakresu I i II kursu seminarjów nauczycielskich. Po ukończeniu tego kursu absolwenci przechodzą na 2-letni kurs pedagogiczny, przygotowujący kandydatów nauczycielskich do matury seminarjalnej.

Na kurs przyjęci być mogą inwalidzi, którzy ukończyli 4 klasy szkół średnich, względnie wydziałowych. Kurs rozpoczął się 15 października b. r. Dodatkowe zgłoszenia na kurs przyjmuje się do 30 listopada b. r.

**IV. Kurs pisarzy gminnych przy Okręgowej Ekspozyturze Sekcji Opieki M. S. Wojsk. w Wadowicach.**

Program kursu obejmuje wiadomości, potrzebne do wykonywania czynności pisarzy gminnych na wsi. Kandydaci na kurs oprócz czytania, pisania i czterech działań rachunkowych przy przyjęciu winni wykazać się ostatniem świadectwem szkolnem, świadectwem moralności i poświadczeniem od zwierzchności gminnej, że nie byli karani za zbrodnie i przestępstwa w chęci zysku. Zgłoszenia na kurs należy skierowywać bezpośrednio do Okręgowej Ekspozytury Sekcji Opieki M. S. Wojsk. w Wadowicach najdalej do 15 listopada b. r.

Zgłoszenia ustne lub pisemne na kursa ad I, II i III przyjmuje wydział IV Gen. Ekspozytury Sekcji Opieki M. S. Wojsk. w Krakowie, ulica Smoleńsk L. 9.



# Baczność!

Wszystkich kolegów, b. uczniów krajowych niższych szkół rolniczych w Małopolsce (Miłocin, Bereżnica, Suchodół, Kobiernice, Jagielnica, Dublany), którzy skutkiem wybuchu wojny nie mogli skończyć szkoły, uprasza się o łaskawe podanie adresów najpóźniej do 15 grudnia b. r. do Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie, poczem zwołamy ogólny dzielnicowy zjazd.

Za Komitet zwołujący: *Stanisław Chyss*, Pilica; *Wincenty Dębiak*, Kraków; *Józef Wołoszyn*, Stary Zamość.

# Bezrolni i małorolni w Rzeszowskiem!

9 listopada b. r. odbędzie się pierwsze posiedzenie powiatowej komisji ziemskiej, która ma podać urzędowi ziemskiemu opinję co do obszarów dworskich w naszym powiecie, nadających się do przymusowego wykupu na parcelację.

W tej sprawie zwołujemy wiec także na 9 listopada, t. j. na wtorek o godzinie 10 przed południem w Sokole w Rzeszowie, na który zapraszamy delegatów bezrolnych i małorolnych ze wsi i miast, jakoteż delegatów partyj robotniczych z Rzeszowa, również delegatów urzędników i lokatorów, którzy są w parcelacji na podstawie reformy rolnej interesowani.

Posłowie:

*Pluta Andrzej*, *Skrzypek Henryk*, *Szmigiel Antoni*.

# Baczność, ludowcy, powiatów chrzanowskiego, oświęcimskiego i bialskiego!

W niedzielę, 7 listopada r. b. odbędą się zgromadzenia i przybędą posłowie i delegaci P. S. L. do następujących miejscowości:

Powiat Chrzanów:
Ciężkowice, Babice, Alwernia—Regulice, Szczakowa, Rudawa, Libiąż Wielki, Długoszyn, Dąbrowa, Siersza, Poremba—Żegoty.

Powiat Oświęcim:
Spytkowice, Gierałtowice, Grojec, Przeciszów.

Powiat Biała:
Bestwina, Bystra, Hałcnów, Buczkowice.

*Organizacja P. S. L.*

**„Piast" jest największym i najpoczytniejszym tygodnikiem ludowym!**

## Do Braci.

Hej! siermiężna Braci moja
Wstań z snu! uczuj serca bicia,
Krzepiąc siły swe u zdroja
Nowego polskiego życia.

Gdy skarg, żalów pierzchły wieki,
Korzystajmy z chwil młodości;
Niechaj pozna świat daleki,
Żeśmy już godni wolności!

Niech pług w dłoni naszej błyska,
Żyżniąc odłóg zaniedbany,
A zaszumią złote łany
W kół rodzinnego ogniska.

Niech przed czasy słonecznemi
Pierzchną gnuśności tumany;
Praca, jedność polskiej ziemi
Przemoże cary—tyrany!

Aby z niemocy wiekowej
Duch wskrzeszon wzniósł w żmudnej pracy
Republikańskiej Polski gmach nowy
W świetność, „Do czynu rodacy!"

*Wojciech Byczek*,
żołnierz 1 komp. 16 p. p.

---

## Dowcip popłaca.

Zadaniem jest człowieka, stać się pożytecznym dla drugich. Samotnik sam sobie nigdy nie wystarczy, zawsze potrzebować będzie obcej pomocy. To też wzajemnie powinniśmy się wspomagać. Lecz nietylko pracą rąk naszych, ale też i rozumem mamy służyć współbliźnim naszym. Dobra bowiem rada prostuje ścieżki nasze; jedno słowo w porę wyrzeczone częstokroć wielce uprzyjemnia życie nasze. Kto umie trafnie bez ubliżenia komukolwiek na pytanie odpowiedzieć, ten wielki skarb ukrywa w umyśle swoim, gdyż mnóstwo żyjących dowcipem utorowało sobie drogę do szczęścia i wziętości u ludzi.

Powiadają, że pewnemu panu snuły się po głowie różne zagadki, których sam sobie rozwiązać nie był w stanie. Zwołał wreszcie gromadę i powiada: Kto mi odgadnie, jak niebo wysoko, jak ziemia głęboko, gdzie jest środek ziemi i co Pan Bóg robi w niebie? temu dam parę wołów z mojej obory. W milczeniu rozeszła się gromada. Jaki taki myśli sobie: para wołów, nie zła to rzecz, ale jak tu odgadnąć tyle zadań? to sęk! Cicho tedy, jak mak posiał, zrobiło się po wszystkich zagrodach, — gospodarze myśleć poczęli.

Niedaleko od dworu była sadyba porządnego gospodarza, który do pomocy parobka zwinnego utrzymywał. Przyzwyczajony na mita razem z gospodarzem pracować, spostrzegł odrazu wielką zmianę na nim i że domowej pracy jąć się nie chce. Śmiało tedy powiada do niego: Gospodarzu! co się wam też stało, żeście tak posmutnieli, jak gdyby wam kto matkę zabił, a tak sumujecie, jak gdybyście słońce w biegu powstrzymać chcieli? Na takie zagadnienie nie chciał gospodarz zrazu odpowiadać. Ale gdy Grzegórz nie ustępował, jeno ciągle nań nalegał, tak rozwiązał się język gospodarzowi i powiada: Pan nasz obiecał dać parę wołów temu, kto odgadnie, jak niebo wysoko, jak ziemia głęboko, gdzie jest środek ziemi i co Pan Bóg robi w niebie? Na całe gardło rozśmiał się Grzegórz. Taże to furda! przebierzcie mię tylko za dziada i zaprowadźcie mnie do pana, to ja wszystko zgadnę.

Uradowany gospodarz, jak gdyby go kto na sto koni posadził, przebiera parobka za dziada i prowadzi do dworu. Zniecierpliwiony pan kazał wnet przypuścić do siebie tych dwóch ludzi i zapytał gospodarza: czy ty odgadłeś moje zadania?

— Nie, panie! — powiada gospodarz — oto mam zastępcę, — wskazując na dziada — który odpowiadać będzie na pańskie pytania.

— Co robi Pan Bóg w niebie? — pyta pan dziadka.

— Niechno pan weźmie moje suknie na siebie i stanie przy drzwiach; a ja przybiorę pańskie i siądę na krześle, to ja panu powiem, co Pan Bóg robi w niebie.

Zrobił pan tak, jak dziadek kazał, a gdy stanął przy drzwiach, a dziadek siadł na krześle, znowu zapytał, co Pan Bóg robi w niebie?

— Czy pan nie widzisz, co Pan Bóg zrobił? Z pana robił dziada, a z dziada zrobił pana.

Zastanowił się pan na chwilkę i przyznał prawdę dziadkowi. Potem zapytał, jak niebo wysoko?

— Nie bardzo wysoko, bo gdy tam strzelają, to u nas słychać.

Oddał pan słuszność dziadkowi i znowu zapytał: jak ziemia głęboko?

— O panie! ziemia bardzo głęboko, gdyż siedm lat minęło, jak mój ojciec poszedł ziemię mierzyć, a jeszcze nie wrócił.

I na to przystawszy, pan zapytał nareszcie, gdzie jest środek ziemi?

Dziadek przeszedł się kilka razy po pokoju, a stanąwszy pośrodku, tupnął nogą: oto tu środek ziemi, a jeżeli pan nie wierzy, to niech pan zmierzy.

— Bratku! — zawołał pan uszczęśliwiony — ty masz wielki rozum, ty zostaniesz przy mnie, nie puszczę ciebie.

Gospodarzowi dał parę wołów, a parobka ożenił z dworską panną i we wszystkiem słuchał jego rady.

*J. Scrafin*, strażnik kolejowy.

---

## O pracy.

Niechaj żyje, kto pracuje,
Kto ma w sobie ducha moc,
Kto do pracy zapał czuje,
Chce rozjaśnić życia noc!
Niechaj żyje ludzka praca,
Na niej bowiem cały świat,
Ona ludzkość wciąż wzbogaca,
Ona rodzi szczęścia kwiat!
Niechaj żyje lud roboczy
Jego wielka praca, trud,
Kto do pracy z chęcią kroczy,
Kto chce zwalczyć nędzę, głód!
Ten wart życia, kto pracuje,
Sercem kocha braci swych,
Bliźnich nędzy kto współczuje,
Kto unika czynów złych.

Niechaj żyje praca szczera,
Zawsze, wszędzie w pośród nas,
Ona wszystkich życie wspiera,
Więc do pracy idźmy wraz!
Precz z sobkostwem, egoizmem,
Łączmy wspólnie siły swe,
I na [illegible] polu żyznem.
Tępc[illegible] chwasty złe.
Niechaj żyje, kto pracuje,
Kto ma w sobie siłę, hart,
I kto braci swych miłuje,
Ten jest tylko życia wart!

*Piotr Szczypciak* z Opatowskiego.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk tygodniowy.** Niedziela, 7 listopada: Engelberta; poniedziałek, 8 listopada: Bohdana; wtorek, 9 listopada: Teodora; środa, 10 listopada: Andrzeja; czwartek, 11 listopada: Marcina; piątek, 12 listopada: Marcina; sobota, 13 listopada: Stanisława Kostki; niedziela, 14 listopada: Jozafata biskupa.

**Przedłużenie terminu 5-proc. pożyczki wewnętrznej.** Ministerstwo skarbu komunikuje, że rozporządzeniem z dnia 29 października b. r. przedłużyło zapis na 5 proc. długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920, do dnia 15 grudnia 1920, celem umożliwienia obywatelom unormowania sum zapisów na rzeczoną pożyczkę według sumy przypadającej na nich pożyczki przymusowej.

**Przemiana urzędu pocztowego Żegiestów na agencję pocztową.** Z dniem 1 listopada b. r. przemienia się urząd pocztowy Żegiestów na agencję pocztową I-go stopnia i przydziela się ją do urzędu pocztowego Muszyna, jako urzędu zbiorczego.

Do miejscowego okręgu doręczeń tejże agencji należy miejscowość Żegiestów-Zdrój i zakład kąpielowy, a [illegible] miejscowego zaś gmina Żegiestów—wieś Zubrzyk i folwark Łopata, oraz przysiółek Żegiestów—stacja kolei.

**Szkoła rolnicza w Niegłosach,** 3 klm od Płocka, otwiera zimowy kurs gospodarstwa dla dziewcząt od 15-tu lat. Wymagana znajomość czytania i pisania. O terminie przyjazdu kandydatki będą zawiadomione. Zgłoszenia zaraz nadsyłać. Opłata wyniesie tylko koszt utrzymania i może być wniesiona produktami (okrasa, mąka, kasza) wartości $\frac{1}{4}$ korca zboża miesięcznie.

**Kursy sanitarne dla kobiet wiejskich.** Staraniem sekcji kół gospodyń wiejskich przy Centralnym Związku Kółek Rolniczych w Warszawie, odbędą się w Warszawie kursa sanitarne dla kobiet wiejskich. Wykładać na nich będą: o budowie ciała człowieka, o chorobach zakaźnych, chorobach kobiecych, pielęgnowaniu noworodka, chorobach uszu, gardła i nosa i pomocy w nagłych wypadkach. Kursa trwać będą od 15 do 21 listopada. Wykłady odbywać się będą w Warszawie, w sali Przemysłu ludowego (Tamka Nr 1). Opłata za kurs wyniesie 100 marek. Nocleg w gospodzie Kółek Rolniczych za dobę 10 marek. Z powodu braku produktów w mieście, należy zaopatrzyć się w żywność na cały przeciąg czasu. Zapisy, oraz bliższe informacje udziela zarząd sekcji kół gospodyń wiejskich przy Centralnym Związku Kółek Rolniczych, Warszawa, Kopernika 30, parter.

**Herbert Hoover — prezesem P. A. K. P. D.** Dnia 22 b. m. odbyło się pierwsze konstytucyjne posiedzenie rady fundacji polsko-amerykańskiego Komitetu pomocy dzieciom. Instytucja ta powołana została do życia w celu utrwalenia akcji niesienia pomocy dzieciom, zapoczątkowanej przez społeczeństwo amerykańskie i rząd polski. Po dokonaniu wyborów do komitetu wykonawczego, do którego weszli przedstawiciele ministerstw (zdrowia, aprowizacji i opieki społecznej), przedstawiciele Ameryki — p. Pate i p. Baldwin, oraz poseł dr. Bobrowski i p. Staniszewski — rada fundacji w uznaniu wysoce humanitarnej działalności Herberta Hoovera i misji jego w Polsce, powołała go przez aklamację na honorowego prezesa rady, o czem przesłano mu telegraficzne zawiadomienie, prosząc o przyjęcie tego stanowiska.

# Rozmaitości.

**Powiększenie taboru kolejowego w Polsce.** Minister kolei Bartel oświadczył, że zakupiono w Ameryce 4.700 wagonów 30 tonowych. Wagony te posiadają więc trzykrotnie większą siłę nośną niż wagony używane dotychczas na kolejach polskich. Są to platformy i węglarki. Z tej ogólnej ilości dotychczas wyładowano 1.750 wagonów, zaś dwa okręty znajdują się na morzu, a trzy dalsze ładowane są w portach amerykańskich. Pozatem jest w Polsce w użyciu 109 parowozów amerykańskich, montuje się 21 parowozów, zaś 19 oczekuje jeszcze w Ameryce na załadowanie.

**Ludność byłej Kongresówki.** Według statystyki ludnościowej państwa polskiego, opracowanej przez wydział statystyczny ministerstwa aprowizacji, ogólna liczba ludności byłego Królestwa Kongresowego, łącznie z woj. Białostockiem wynosiła w połowie 1920 r. 12,789.226 osób, w tem ludności wiejskiej było 8,723.863 osób, zaś miejskiej 4,065.363 osób.

Miast z ludnością ponad 40.000 mieszkańców było 13, mianowicie: Warszawa 980.000 mieszkańców, Łódź 429.775 m., Sosnowiec (z przedm.) 119.000 m., Lublin (z przedm.) 107.200 m., Częstochowa (z przedm.) 101.200 m., Białystok 80.300 m., Radom 70.000 m., Włocławek 54.000 m., Piotrków (z przedm.) 51.300 m., Kalisz 50.000 m., Dąbrowa (z gminą) 49.964 m., Kielce 44.000 m., Zawiercie (z gminą) 42.700 m.

**Czego Niemcy dostarczą Entencie.** Rząd niemiecki otrzymał od sprzymierzonych ustalenie cyfrowe odszkodowań w inwentarzu żywym, jakie Niemcy mają państwom sprzymierzonym dostarczyć. Według tego żądania wszystkich uprawnionych do odszkodowania państw obejmują 800.000 sztuk bydła rogatego i 150.000 sztuk koni. Do dnia 1-go czerwca Niemcy dostarczyły Francji i Belgji: 9.663 koni, 84.200 krów, 110.000 owiec, 14.000 kóz, 28.000 sztuk drobiu. Dostarczenie całej żądanej ilości bydła i koni ma być rozłożone na 3—4 lata.

**Do czego służy sól?** Sól ożywi dogasający ogień. Sól usunie plamy z marmuru. Sól jest doskonałym środkiem do czyszczenia żelazek do prasowania. Sól w wodzie i w innych płynach powoduje wolniejsze ich wrzenie. Sól, zmieszana z sodą jest doskonałym środkiem na ukąszenie pszczół i os. Sól, rzucona na ogień, ugasi pożar w kominie. Sól i ciepła woda, to środek dobry na wymioty w wypadkach zatrucia. Sól, posypana na piec kuchenny, zapobiegnie nieprzyjemnej woni, mogącej zanieczyszczać powietrze w mieszkaniu po rozpryskaniu się tłuszczu na blachy rozpalone. Sól ogrzana i wtarta w plamę na jasnej materji, usunie ją i sprawi, że materja wyglądać będzie, jak nowa.

**Bolszewizm a mydło.** Rzecz się miała w Siedlcach. Do mieszkania pp. X. zakwaterował się oficer bolszewicki, który zachowywał się zresztą dosyć przyzwoicie. Gospodyni domu, wedle zwyczaju, którego bliżej w Europie tłomaczyć nie trzeba, pierwszego dnia przyniosła mu wodę w miednicy i mydło.

Bolszewik przespał się, wstał, zjadł i poszedł.

Gospodyni posprzątała, a widząc, że woda i mydło pozostały nietknięte, mruknęła:

— Ha, widać mu się spieszyło, nie miał czasu się umyć.

Na drugi dzień bolszewik znowu przespał się, wstał, zjadł i poszedł.

Gospodyni posprzątała, zamiotła, a widząc znów, że woda i mydło nietknięte, pokiwała głową i pomyślała:

— Widocznie myje się gdzieindziej.

Na trzeci dzień bolszewik przespał się, wstał zjadł, i poszedł.

A gospodyni ujrzała, że woda i mydło są nietknięte.

— Co to ma znaczyć! — zawołała — przecież to oficer.

Ale na czwarty, piąty i szósty dzień zastała to samo.

Nie mogła już wytrzymać, a że kobieta była odważna, więc przy obiedzie zapytała wprost:

— Dlaczego się pan nie myje?

— A to po co? — odparł oficer bolszewicki. — Przecież nasze generały także się nie myją!

— Jakże to? nigdy się nie myją?

— Wy jesteście burżuje, wy tego nie rozumiecie. Takiego prykazu, żeby się myć, u nas niema. Żaden generał się nie myje.

— Ale pan także ubrania wcale nie czyści. Zobacz pan, na rękawach ma pan na palec brudu.

— To nic nie szkodzi. Wy nie znacie ustroju sowieckiego. Wy wszyscy jesteście panowie, kulturę macie burżuazyjną, wcale nie wiecie co to rewolucja. I chłopi wasi i robotnicy — to wszystko burżuje. Wy jesteście naród burżuazyjny...

I zaczął roztaczać przed zdumioną gospodynią obrazy raju czerwonego w dalekiej Rosji.

Na drugi dzień zaś zmykał razem z resztkami rozbitego pułku po szosie tak natłoczonej uciekającymi „czudobohatyrami", że wozy się łamały, zczepiały, konie padały, a dzikie krzyki przerażenia rozlegały się na mile dokoła.

# Kursy jajczarstwa dla inwalidów wojskowych.

**Centralny Związek Kółek rolniczych w Warszawie nadsyła nam następujące pismo, które chętnie podajemy:**

**„Dostarczenie odpowiedniej pracy inwalidom wojskowym, to jedna z poważniejszych trosk społeczeństwa i władz państwowych. Wielu inwalidów może się zupełnie nadawać do lżejszej, pożytecznej i dobrze płatnej pracy, między innemi w dziedzinie handlu jajami. W tym celu sekcja jajczarska centralnego Związku Kółek rolniczych w początkach 1921 roku urządza 10-dniowy kurs jajczarstwa dla inwalidów wojskowych, aby przygotować pracowników na kierowników i magazynierów współdzielczych zbiornic jaj. Kursy odbędą się w Warszawie i obejmą wykłady teoretyczne i zajęcia praktyczne w magazynach centrali handlowej stowarzyszeń jajczarskich. Sekcja jajczarska słuchaczom kursu zapewnia otrzymanie posad w różnych okolicach kraju** Kursiści poniosą wydatek tylko na swoje utrzymanie. Noclegi będą zapewnione.

Inwalidzi wojskowi, którzy pragną pracować w dziedzinie handlu jajami, oraz organizacje społeczne i samorządowe, które doceniają znaczenie dostarczenia pracy inwalidom, oraz chcą unarodowić handel jajami, winni nadsyłać zgłoszenia na powyższy kurs, nie później niż do 20 grudnia r. b. do centralnego Związku Kółek rolniczych, Warszawa ul. Kopernika 30.

Po zapisaniu się dostatecznej liczby kandydatów na kurs jajczarstwa, nie więcej niż trzydziestu, osoby zainteresowane zostaną powiadomione o dniu rozpoczęcia się kursu Nadmieniamy, iż przyjmowani będą tacy inwalidzi, którzy nie utracili rąk, mogą lekko pracować, oraz umieją poprawnie pisać i rachować przynajmniej w zakresie czterech działań arytmetycznych.

# Do tych, co sprzedają dolary żydom.

Od czasu powrotu niektórych naszych rodaków z Ameryki rozpoczęli nasze pejsaki bardzo energicznie wykupywać od nich dolary amerykańskie, płacąc za nie kilka marek więcej według kursu walutowego.

Szanowni rodacy, rozważcie sobie z jaką szkodą nietylko dla państwa i ogółu, ale także dla siebie w ten sposób postępujecie.

Otóż żydzi, kupując dolary, przemycają je do Niemiec a także Czechosłowacji i swemu Trockiemu w Rosji, lub też składają je w swoich kryjówkach razem ze srebrem i złotem, jakie w ten sam sposób co i dolary wykupili od narodu z początkiem wojny światowej, a nawet jeszcze przed wojną, które z nich od tego czasu światła dziennego nie widziały. I w ten sposób przyczyniają się do obniżania naszej waluty państwowej, a także szybkiego postępowania drożyzny.

Jak wiecie dobrze, państwo nasze, nie mając jeszcze swych własnych towarów, musi kupować za granicą, a szczególnie w Ameryce, a nie może za nie płacić własną walutą, bo te towary u nas kosztowałyby bardzo drogo, jak n. p. ubranie, które w Ameryce kosztuje 50 dolarów, to, gdyby do nas przyszło, kosztowałoby z pewnością 12.000 (dwanaście tysięcy) marek. Czem więcej nasze państwo posiadałoby tych dolarów, tem więcej towarów by sprowadzało i tem wyżej nasza waluta by stała, a drożyzna by się zmniejszała.

Wy, rodacy, po kilkuletnim pobycie i po ciężkiej pracy tam w Ameryce przyjeżdżacie do ojczyzny, ta was wita, bo się cieszy wami, bo się spodziewa od was pomocy w odbudowie i spodziewa się, jak te małe dziecko, którego ojciec lub matka na jarmark poszli, że mu coś przyniosą; tymczasem to, co przynieśli dla tego dziecka, sprzedają jakiemuś żydowi, a dziecko zostaje pokrzywdzone, a nawet cała familja. Oni was temi paroma markami tylko drażnią, oni w ten sposób budzą w was niechęć do ojczyzny; i wy, zbałamuceni, poczynacie przeklinać na Polskę i mówicie, że tu rząd dba tylko o żydów, a zapominacie o tem, że ich sami wspomagacie, bo im pozwalacie, a raczej dajecie korzystać ze swej ciężkiej pracy,

I obowiązkiem każdego Polaka i każdej Polki jest wyrzucić takiego żyda z domu, tak, żeby się aż w Palestynie znalazł, nie sprzedawać im nic, bo oni i tak już mają z czem do Palestyny iść, gdyby tylko chcieli.

**Pamiętajcie o tem, że sprzedając żydowi dolary, poda-**

ście mu w ten sposób narzędzie do podkopywania naszej ojczyzny i wolności. *Ignacy Franczyk,* z Moszczanicy Wyżnej w Sądeckiem.

# Protesty przeciw senatowi.

Klub posłów P. S. L. otrzymał następujące pisma:

**Mińsk Mazowiecki** w październiku.

My, przedstawiciele ludu polskiego, powiatu Mińsk Mazowiecki, zebrani w dniu 17 października w Mińsku, wyrażamy cześć naszej dzielnej armji i naszemu ukochanemu Wodzowi za wywalczenie naszej niepodległości i za szczęśliwe zakończenie wojny, a Sejm wzywamy, żeby uchwalił konstytucję, opartą na szczerze demokratycznych zasadach z jednoizbowym Sejmem. Precz z senatem!

Przewodniczący wiecu: *Jan Kornatka.* Asesorzy: *Franciszek Stasiak. Adam Bartnicki. Jan Krosiński. Władysław Wytrykowski,* sekretarz: *Jan Bogucki.*

**Maluszyn** w październiku.

Rada gminna w Maluszynie, powiatu radomskiego, na posiedzeniu dnia 19 października 1920 roku jednogłośnie protestuje przeciwko senatowi, żądając Sejmu jednoizbowego i konstytucji czysto ludowej. Następuje 11 podpisów.

**Rypin** w październiku.

Delegaci Kółek rolniczych powiatu rypińskiego, zebrani w Rypinie dnia 17 października 1920 r., domagają się od swych posłów, aby przy uchwaleniu konstytucji Rzeczypospolitej polskiej głosowali za jednoizbowym Sejmem i protestują przeciwko uchwaleniu senatu, jako instytucji, krępującej równe prawa narodu. Następuje 20 podpisów.

# Posłowie ludowi przed ludem.

**Gołymin,** w listopadzie.

Onegdaj odbył się u nas na rynku wiec w obecności blisko 1500 ludzi. Zagaił delegat P. S. L., p. Olszewski, potem poseł Wróbel wyjaśnił cel przybycia posłów i wskazał zasługi obecnego rządu i stronnictwa naszego. Poseł Bobek, w dłuższem przemówieniu, przedstawił sytuację państwa polskiego, jego walkę o byt i wielkie zadania, jakie lud polski ma do spełnienia, jeżeli Polska ma być państwem potężnem, a obywatele szczęśliwi. Poseł Erdman rozwinął myśl rządów ludowych, przeszedł kolejno ważne zadania rządu, poświęcił następnie dużo uwagi stosunkom administracyjnym. Przemówienie to natrafiło na bardzo podatny grunt. Okazało się, że posłowie tego okręgu zupełnie się nie troszczą o lud i nadużycia różnego rodzaju dochodzą tam do rozmiarów, nigdzie nie spotykanych.

Po odpowiedzi na liczne interpelacje, zgromadzenie powzięło następujące uchwały:

Zebrani na wiecu w Gołyminie obywatele gminy Gołymin i okolicy żądają: 1) jednoizbowego Sejmu; 2) przyspieszenia reformy rolnej w całem państwie; 3) ukrócenia nadużyć administracyjnych. Do zbierania nadużyć wszelkiego rodzaju, wreszcie dla rozwinięcia organizacji P. S. L. w gminie Gołymin wybrano pięciu członków jako komitet, do którego weszli pp.: Olszewski (delegat P. S. L.), przewodniczący, Strzałkowski Tomasz, rolnik, Zieliński Jan, rolnik z Ruszkowic, Królikowski Bronisław z Woli, Kwiatkowski Jan z Wielkołęki. Szereg obywateli zgłosiło się z różnemi żalami i prosiło o interwencję. Ogólnie się uskarżano na brak drzewa opałowego. Właściciele prywatni sprzedawać nie chcą, dobra państwowe również odmawiają. We wsi Wadkowo rozpoczęto parcelację dóbr państwowych. Ziemię sprzedają drogo, drugo-, trzecio- i czwartorzędną po 4500, 3500 i 3000 za morg. Ze służbą folwarczną okropnie się obchodzą; bicie jest na porządku dziennym. Z dwóch źródeł opowiadano nam o biciu gwoździ do pięty fornalom, posądzonym o styczność z bolszewikami. Wiec zakończono okrzykiem na cześć naczelnika państwa i prezydenta ministrów Witosa. *Wasz.*

**Chełm.** Dnia 24 października odbył się na rynku przed kościołem w Chełmie wiec, przy udziale około 3000 ludzi. Wiec zagaił obywatel Okoń Władysław. Z przybyłych z Warszawy posłów Stronnictwa Ludowego, przemawiał pierwszy poseł Bednarczyk, który w przeszło godzinnej, płomiennej mowie wyłuszczył prace obecnego rządu, Sejmu, posłów ludowych, mówił o wojnie i pokoju, zwracając uwagę na traktat wersalski i ryski, podnosząc pracę delegacji polskiej, celem zawarcia pokoju. Następnie przemawiał bardzo dobitnie poseł Ostachowski, którego mowa była bardzo pouczająca, o reformie rolnej, konstytucji i organizacji. Mowy posłów ludność nagrodziła hucznymi okrzykami i oklaskami, zawiązując Koło Rady ludowej, na czele którego ma stanąć p. Ignacy Potocki, obrany jednomyślnie na zgromadzeniu.

Nadto uchwalono następujące rezolucje: 1) Zebrani wyrażają naczelnemu wodzowi, Józefowi Piłsudskiemu, i dzielnej armji za uratowanie Ojczyzny, cześć i hołd; 2) rządowi obecnemu pod kierownictwem włościanina Witosa wyrażamy zaufanie; 3) posłom P. S. L. za stałą obronę interesów ludu w Sejmie i za zawitanie do naszych stron, składają podziękowanie i zaufanie; 4) żądają wpłynięcia na czynniki administracyjne, by ustawy Sejmu były ściśle wykonywane, aby w powiecie została natychmiast zastosowaną reforma rolna i uregulowanie serwitutów; 5) żądają kategorycznie Sejmu jednoizbowego, oraz zredukowania urzędników państwowych do liczby jedynie koniecznej, aby ulżyć obciążeniu finansowemu państwa. *Władysław Okoń.*

**Ropczyce.** W niedzielę dnia 17 października odbył się w Ropczycach w sali Rady powiatowej wiec sprawozdawczy posłów: Babicza i Dyły, pod hasłem: „Pokój — konstytucja — organizacja". Wiec odbył się jak zawsze przy zapełnionej sali. Przewodniczył, p. Filipowicz z Kamionki sekretarzował p. dyrekor Bajor.

Wiec zagaił poseł Babicz, który w wyczerpującem przemówieniu rozwinął przed słuchaczami rozwój wypadków ostatnich miesięcy, aż do zwycięstwa oręża polskiego i zawarcia rozejmu. Następnie omawiał p. Babicz projekt konstytucji, przedstawiając szkodliwość Senatu. Wkońcu wzywał gorąco do dalszego organizowania się.

Z kolei przemawiał poseł Dyło, który podniósł, że zwycięstwo dzisiejsze wywalczone zostało znojem i krwią całego narodu, a zwłaszcza chłopa polskiego. Dziś musimy zacząć pracę nad odbudową wewnętrzną, by państwo wzmocnić i spełnić szczerze przyrzeczenie rządu dane żołnierzom zwycięskiej armji. Wreszcie zaapelował do zebranych, by kupowali pożyczkę premjową.

Delegat G. U. Z. p. Sado, przedstawił słuchaczom znaczenie konstytucji, porównując konstytucje demokracji zachodu, oraz konstytucję amerykańską.

W otwartej dyskusji przemawiało jeszcze szereg mówców, a mianowicie: pp. Bajor, Siwula, Lubziński i inni. Na wniosek b. posła Siwuli uchwalono jednomyślnie wotum zaufania dla posłów naszego powiatu, oraz rezolucje żądające Sejmu jednoizbowego i zabronienia dzikiej samowolnej parcelacji, prowadzonej przez właścicieli ziemskich wbrew ustawie o reformie rolnej, jak również odebrania zezwoleń nadanych pewnym instytucjom na prowadzenie parcelacji. *S. J.*

## Z Wielkopolski.

**Września w październiku.**

W powiecie wrzesińskim w Wielkopolsce we wsi Miłosławia Związek Włościan tejże wsi urządził dnia 17 października b. r. wiec. Uczestników było 150, przemawiał poseł P. S. L. p. Antoni Zaleski, oraz prezes Związku Włościan z Wrześni. Posła ze Stronnictwa Ludowego mieszkańcy wsi podejmowali bardzo gościnnie. Na wiecu przeszła następująca rezolucja: Naczelnemu wodzowi armji bohaterskiej, rządowi, prezydenta Witosa, za zorganizowanie zaszczytnej obrony, za doprowadzenie do zawarcia korzystnego rozejmu dla Polski, wyrażamy cześć i uznanie. Klubowi P. S. L. za obywatelską pracę, podjętą przez wszystkich posłów w chwili krytycznej dla Polski, zebrani wyrażają pełne uznanie. Zebrani żądają, by jak najprędzej uchwalić konstytucję z Sejmem jednoizbowym i jak najgoręcej protestują przeciw senatowi. Po wiecu została zawiązana Rada Związku Włościan na okręg miłosławski.

## Z ruchu organizacyjnego.

**Żdżary** w Pilzneńskiem. Dnia 17 października odbyło się u nas liczne zgromadzenie pod przewodnictwem naczelnika gminy, p. J. Korusa i p. Adama Barnasia, zastępcy; sekretarzował p. Jan Barnaś. Na początku załatwił p. naczelnik sprawę daniny odzieżowej; zapytał mianowicie, czy ludność życzy sobie pieniędzy za to, co ofiarowała rządowi; większość oświadczyła od razu, iż **temu rządowi, na którego czele stoi Witos, dają wszystko co tylko mogą; za odzież pieniędzy nie żądają.** Sprawy państwowe, pracę rządu objaśnił p. Buch. W dłuższem przemówieniu wezwał obecnych do łączności i organizacji pod sztandarem P. S. L. Po odczytaniu regulaminu stronnictwa wybrano gminną Radę Ludową P. S. L. Za koniecznością organizacji przemawiał też p. Micheń z Tarnowa. Na końcu uchwalono rezolucje, wyrażające uznanie p. Witosowi i Klubowi P. S. L., a potępienie posłowi Stapińskiemu. *Adam Korus.*

**Jaźwiny** w Pilzneńskiem. Nasza Rada Ludowa P. S. L. odbyła dnia 10 października walne zgromadzenie; przewodniczył p. naczelnik, A. Augustyn, sekretarzował p. Józef Waśko. Przewodniczący przedstawił zebranym wewnętrzny i zewnętrzny stan Polski, wezwał do popierania pożyczki państwowej i daniu na żołnierza. O działalności P. S. L. przemawiał p. Buch z Czarnej. Podniósł zwłaszcza wielkie zasługi prezydenta Witosa. Przemawiał też kierownik szkoły, p. Patyk.

Uchwalono pełne zaufanie do P. S. L.

*Uczestnik.*

**Biskupice** (gmina Iwanowice), w Miechowskiem. Dnia 15 października b. r. przybył do nas delegat P. S. L., p. Jan Mitka; zaraz zebrała się liczna rzesza mieszkańców na zgromadzenie. Delegat przedstawił cele stronnictwa i konieczność zorganizowania się całego ludu. Przemówienie przyjęliśmy z wielkiem zadowoleniem. Założyliśmy zaraz gminną Radę Ludową P. S. L. i wybraliśmy zarząd. Zapisało się zaraz wielu członków i po zgromadzeniu dalej się jeszcze zgłaszają. Na tem samem zebraniu złożono na pomoc dla żołnierza 364 marek polskich. Przyszłość mamy tu zapewnioną.

*J. Korniak*, sekr. *Marcin Trzaska*, przew.

**Laskowa**, w Oświęcimskiem. Dnia 17 października odbył się u nas wiec, na który przybyli ludowcy z gminy Trzebieńczyce. Wiec zagaił naczelnik gminy Laskowej p. Dąbrowski, przewodniczący Rady ludowej, sekretarzował p. Stanek z Trzebieńczyc. O sytuacji politycznej w państwie i o roli, jaką w tej najcięższej chwili dla państwa polskiego odegrał prezes P. S. L., poseł Witos, mówił członek Zarządu głównego P. S. L., Władysław Boruch. To też z niekłamanym entuzjazmem uchwalili zebrani rezolucję p. Wł. Borucha, wyrażającą cześć i hołd Naczelnikowi państwa i prezydentowi ministrów, Witosowi. — Poważny przebieg zgromadzenia starał się zepsuć p. Leszczyński z Rudz, ale jego bajdurzenia zebrani ani słuchać nie chcieli, a dostawszy potem porządne cięgi od p. Wł. Borucha, milczał, jak trusia. Okrzykiem: „Niech żyje Polskie Stronnictwo Ludowe, niech żyje prezydent ministrów, Witos", zebranie zakończono.

**Dwikozy** w Sandomierskiem.

Dnia 4 października w gminie dwikozackiej odbył się wiec gminny, zwołany przez tutejszego wójta. Zebranych było z górą pół tysiąca gminniaków. Przemawiał na wiecu tym porucznik Nowakowski, wydelegowany przez województwo kieleckie. Treść jego mowy od początku do końca była zwrócona przeciw wewnętrznym wrogom Polski. Mowca kilkakrotnie podnosił zalety i wyrażał się z wielkiemi pochwałami dla premjera Witosa i naczelnika Piłsudskiego, mówiąc, że im zawdzięczamy uratowanie niepodległości Polski. — W wielką cześć wspomniał o naszej bohaterskiej armji, w czem mu obecni wtórowali. Skutek prawie dwugodzinnej mowy jego był wspaniały, gdyż gminniacy, po ukończeniu jego mowy, na wniosek obywatela Reszki, jednogłośnie bez dyskusji uchwalili opodatkować się na dwa lata, t. j. w pierwszym roku od jednego do 6 morgów po 4 marki, od 6 do 10 morgów po 6 marek, od 10 do 20 morgów po 8 marek, a w przyszłym roku w tym samym porządku po 2 marki i wyżej, co uczyni około pół miliona marek z 12.000 morgów. Przeznaczono dwie trzecie tego funduszu na okręt włościański imieniem Królowa Korony polskiej, a jedną trzecią na bibliotekę dla naszego polskiego żołnierza.

Byłoby wielce pożądane, aby P. S. L. wzięło te sprawy w należytą opiekę, aby nie poszły na marne dobre chęci naszego ludu, gdyż lud nie pożałowałby niczego dla Polski ludowej, gdyby był przeświadczony o uczciwem użyciu jego ciężko zapracowanego grosza, czego dowodzi niniejsza uchwała, gdzie więcej zamożnym trafi do 60 marek z morga, a mniej rolnym tylko 6 marek z morga. W czasie podpisywania uchwały zgłosił się wyrobnik bezrolny, Chmiel, i w obecności zebranych i prelegenta złożył na ręce wójta 50 marek, a drugi małorolny 200 marek na ten cel.

Daj Boże, aby takich bezrolnych znalazło się więcej.

*Gminniak.*

# Z Podlasia.

**Radzyń, w październiku.**

Dnia 17 października r. b. święcił Radzyń (Podlasie) niezwykłą uroczystość. Oto 50 Górno-Ślązaków po dwuletnich trudach wojny za Polskę odjeżdżało celem wzięcia udziału w głosowaniu plebiscytowem. Komendant garnizonu, kapitan Sawicki i podchorąży Brzechowski, w porozumieniu z władzami cywilnemi żegnali ukochanych rodaków. Miasto udekorowane chorągwiami; bramą i ulicami miasta przeciągała muzyka wojskowa, grając pieśni narodowe. Wśród uczestników uwijały się radzyńskie panny w towarzystwie żołnierzy z puszkami, zbierając datki na rzecz Górnego Śląska. (Zebrano około 20 tysięcy marek). Lud podlaski, tyle lat gnębiony moskiewską nahajką, jeszcze nie oglądał dotąd takiej manifestacji. To też na obliczach zebranych tłumów widać było wyraz niezwykłej radości i podniecenia. Po przemówieniach starosty Rudnickiego i Wilka, kierownika progimnazjum, odbyła się defilada wojska przy dźwiękach: „Jeszcze Polska nie zginęła"! Na uroczystości byli obecni wiceprezes poseł Nawrocki i Bednarczyk. Gdy rozeszła się wieść wśród zebranych o pobycie posłów, pospieszyli włościanie tłumnie na dziedziniec teatru, by wysłuchać słów prawdy politycznej. Słuchali przemówień z niebywałem zaciekawieniem. Wkońcu zgromadzeni powzięli na wniosek przewodniczącego i członka Sejmiku, Wiśniewskiego, następujące rezolucje: Zgromadzeni: 1) wyrażają hołd Naczelnikowi państwa za jego wielką pracę ku obronie Ojczyzny; 2) wyrażają zaufanie obecnemu rządowi, a zwłaszcza premjerowi Witosowi przesyłają wyrazy czci za odwagę i męstwo w chwili najazdu bolszewickiego; 3) oświadczają się za jednoizbowem ciałem prawodawczem, gdyż Senat tamowałby zdrowy rozwój idei ludowej. Nadto poruszono sprawę organizacji i konieczność utrzymania jedynego w powiecie tutejszym gimnazjum. Przeciągające wojska z muzyką tuż obok teatru wznosiły okrzyki na cześć ludu, zaś obydwaj posłowie dziękowali dzielnym żołnierzom. Wśród okrzyków: „Niech żyje lud!" „Niech żyje armja!" „Niech żyje naczelny Wódz!" zebranie się rozeszło, dziękując posłom za pouczenie i odwiedziny.

# Do Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie.

Zarząd tutejszego „Kółka rolniczego" i „Powiatowej składnicy Kółek rolniczych", jako jedyne Stowarzyszenie tak małorolnych jak i bezrolnych na terenie tutejszego powiatu oczekiwał, że zostanie wezwany do delegowania do Powiatowej komisji ziemskiej przy jej konstytuowaniu się 3 członków z małorolnych i 2 członków z bezrolnych w myśl istniejącej ustawy, względnie w myśl zasady, że stowarzyszenia małorolnych i bezrolnych są jedynie powołane do reprezentowania tychże.

Tymczasem zarząd „Kółka rolniczegi" i „Powiatowej składnicy" nie otrzymał żadnego w tym kierunku pisma od Okręgowej komisji ziemskiej, natomiast dowiedział się, że dnia 12 października 1920 r. zajechał do tutejszego starostwa delegat Okręgowej komisji ziemskiej, lub Głównego Urzędu ziemskiego i tenże przy pomocy pana starosty i kilku właścicieli dóbr, którzy w biurze się zjawili — ułożyli całkowity skład przyszłej Powiatowej komisji ziemskiej. Delegacja „Kółka" i „Składnicy", która następnego dnia w tej sprawie u pana starosty się zjawiła, otrzymała odpowiedź, że w tej sprawie żadnych wyjaśnień udzielić nie może gdyż go obowiązuje tajemnica urzędowa i zaledwie mógł potwierdzić, że był delegat w sprawie organizacji Powiatowej komisji ziemskiej, który objeżdża obecnie wschodnie powiaty Małopolski. Co to był za delegat, tego delegacja nie mogła się dowiedzieć. Zarządowi „Kółka" są wiadome nazwiska, które pan starosta panu delegatowi podyktował, a których chciałby w przyszłej Komisji ziemskiej umieścić. Skład proponowanej komisji tendencje pana starosty dostatecznie tłumaczy.

Wobec tego stanu prosimy o decyzję, czy na takiej drodze mają przyjść do skutku przyszłe Powiatowe komisje ziemskie i na jakiej podstawie tutejsze „Kółko rolnicze" i „Powiatowa składnica Kółek rolniczych", ma być od reprezentacji w przyszłej Powiatowej komisji ziemskiej wykluczone i dlaczego ma być ta sprawa tajemnicą urzędową dla zarządu „Kółek", gdy niektórzy z obywateli pomagali panu staroście listy, przez niego proponowanych, układać.

Donosimy, że powyższy fakt wywołał wielkie zaniepokojenie wśród tutejszej ludności, która uważa takie postępowanie za niezgodne z intencją ustawy.

Bohorodczany, dnia 19 października 1920 r.

Prezes zarządu T. K. R, **Stanisław Cwynar**. Prezes Rady nadzorczej pow. składnicy **Dr Wincenty Machowski.**

# Ś. p. poseł Aleksander Napiórkowski.

Dnia 18 sierpnia zmarł z ran odniesionych w bitwie pod Ciechanowem podporucznik 108 pułku ułanów, poseł do Sejmu ustawodawczego, Aleksander N a p i ó r k o w s k i. Piękne życie zakończył piękną śmiercią.

Gdy wojska polskie drgnęły na froncie i wróg wtargnął na ziemię polską, poseł Napiórkowski oświadczył swoim towarzyszom pracy: „Tu niema co robić — obowiązkiem moim jest iść do pułku!" Poszedł więc służyć Ojczyźnie bronią, gdyż wszelka inna praca wydawała się Mu bezcelową w obliczu wroga, pustoszącego kraj.

Poszedł na front, aby służyć państwu polskiemu tem doświadczeniem bojowem, jakie zdobył, walcząc o to państwo w Legjonach Piłsudskiego. Zbliska patrzyłem na pracę ś. p. posła Napiórkowskiego w komisji wojskowej. Każde jego przemówienie podczas rozpraw komisyjnych, świadczyło dobitnie, że to był nie tylko dzielny żołnierz, gruntownie obeznany z życiem żołnierskiem i stosunkami wojskowemi, lecz i mąż rady, który głęboko przemyślał całokształt zagadnień z zakresu organizacji nowoczesnej armji. Jeden z kolegów szkolnych chlubnie poległego posła, Jego towarzysz pracy społecznej, tak Go charakteryzuje w swem wspomnieniu pozgonnem:

„Nie był On tym, który mówi proletarjatowi o zemście, o krwawym dniu zapłaty za krzywdy. Napiórkowski mówił o o b o w i ą z k u, obowiązku walki wytrwałej, uświadomionej, zorganizowanej. Mówiąc o tym obowiązku — mówił nieraz gorzkie słowa prawdy — a jednak był słuchany..."

Ma więc On pięknie zapisaną kartę w dziejach **polskiej klasy robotniczej; należy On jednak nie do je-**

dnej jakiejś klasy, lecz do całego narodu i jest jednym z tego legjonu najdzielniejszych, wysiłkami których Polska dźwiga się, rozwija i rośnie. Cześć Jego imieniu! Niechaj pamięć o Nim, zawsze obecna w naszych myślach, będzie nam podnietą w pracy dla chwały Ojczyzny i potęgi narodu. Poseł Antoni Anusz.

# Odpowiedzi Redakcji.

**„Jedna z czytelniczek“ we Lwowie:** Z notatki, w której pani pisze, mogła pani wyczytać, iż nie pochodzi ona od nas. Przez wyraz »lud« rozumiemy wszystkich ludzi, którzy z pracy swej, a nie cudzej, żyją. Do ludu więc zaliczamy nietylko pracowników fizycznych, pracujących na roli, w warsztacie, fabryce i t. p., ale i pracowników umysłowych. Niestety, ciemnota i niska kultura większości naszej masy fizycznych pracowników, z drugiej strony za duże rozumienie o sobie naszej, specjalnie tak wychowanej inteligencji urzędniczej sprawiły to, że między robotnikiem fizycznym a umysłowym nastąpił szkodliwy przedział. Bolejemy nad tym stanem i staramy się mu, ile możności, zaradzić. Utarło się tak przeważnie jeszcze przed wojną, iż mało który »inteligent« szedł rzeczywiście z masą ludzi o »zabrukanych rękach«. Proszę nam wierzyć, iż ani chłop, ani robotnik nie boi się tego inteligenta: on wie, iż ten inteligent może go wielu rzeczy nauczyć, że może go poprowadzić, ale mu nie zupełnie ufa. Dlaczego? Trzeba stwierdzić, iż wtedy, gdy chłop i robotnik zdobywał sobie w ciężkiej walce prawa bytu, cała prawie inteligencja — deklamująca od święta o »ukochanym ludku« — oświadczała się przeciwko niemu. To miało pewne skutki. Napewne i agitacja takich nieodpowiedzialnych warchołów, jak Stapiński, robiła swoje; robiła to i endecja, wystawiając stale chłopów tam, gdzie n. p. ludowcy wystawiali inteligenta. Zna pani odezwę endeckiego posła Sawickiego z czasów wakacyjnych? Inteligent, stający na równi do pracy i walki z robotnikiem i chłopem, napewne nie będzie się skarżył na nieufność. Bliżej o tych sprawach mówić będziemy w »Ogniwie«, które właśnie wydajemy. Co do ostatniej uwagi na temat obserwacyj pani na wsi, to trzeba sobie zdać sprawę z tego, iż w wychowaniu ludzi młodych i starych różne są metody. A środkiem jest nietylko nagana, ale i pochwała. Zasługę wszystkich warstw narodu w obronie przed bolszewizmem stwierdził tak kompetentny człowiek, jak prezydent Witos.— **Władysław Skirło:** Sprawę zwróciliśmy na właściwe tory. Na wynik niech pan czeka. — **J. Marschall:** O zatrzymaniu nic nie wiemy. Jeżeli na miejscu nie załatwią, zwrócić się do Inspektoratu we Lwowie. — **Kasper Zwoliński:** Proszę nam przysłać; jeżeli się nadadzą, to i owszem. — **„Cichy“ w Sokalu:** Możemy umieścić jako ogłoszenie płatne; kosztować będzie około 80 Mk.— **65-letni czytelnik w Samborze:** Trzeba skarżyć. Proszę się udać w Samborze do prof. gimn. Solaka, powołać na nas, a on doradzi. — **J. T. w Stanach:** Gazeta ta ukazuje się od pewien czas, całkiem nieregularnie. Teraz właśnie my otrzymaliśmy numer, więc pewnie i do pana przyjdzie. — **J. P. inwalida, który przysłał wierszyk do druku:** Pisze pan: »Mimo to, że jest bez sensu, proszę Szanowną Redakcję umieścić go w gazetce«. Jakże to może być? Wiersz przeczytałem; sens to juści ma i myśli nie najgorsze, ale to jeszcze nie wystarcza, żeby się tak »z końca zgadzało«, bo choć wróbel ma skrzydełka i kanarek, to jednak między nimi jest różnica. Tego nie wydrukujemy; niech się pan jednak nie zniechęca, niech próbuje drugi i dziesiąty raz, a może w końcu będzie dobrze. — **Stanisław Porawski:** Prosimy nam napisać krótko stan sprawy; dlaczego się niektórzy nie zgadzali i t. p. My chcemy służyć wszystkim według słuszności i sprawiedliwości; chętnie każdą dobrą myśl i każdy czyn obywatelski podniesiemy. Prawdopodobnie — nie znamy bliżej stosunków — kłócą się u was dwie partje w gminie: jedna informuje tak, druga inaczej. — **Andrzej Budziński:** Ponieważ mieliśmy już teraz szereg tych skarg, udaliśmy się do Warszawy, by tam przez rozporządzenie wszystkie takie sprawy załatwiono. — **Józef Semla:** Niektóre już ogłosiliśmy, ogłaszamy dalsze. — **„Stary przyjaciel“ z Bolęcina:** Postaramy się coś w tym rodzaju dać w każdym razie; my o tem wiemy, bo piszący siedzi na podobnym zupełnie koniu. Wiele jednak rzeczy zmusza nas do tej właśnie taktyki. W pewnych wypadkach mogłoby być gorzej. Jak pan zauważył pewnie, dajemy co numer różne przykłady dodatnie dla zachęty; to dość działa. — **A. B. w Łętowni:** Owszem; jeżeli jest tak, jak pan pisze, to tak. 5 Mk daliśmy na żołnierza polskiego. — **Przygon Góra, Biała:** Mógłby się pan upominać, gdyby pan udowodnił, iż nieszczęście się stało przez jego winę: niedopatrzenie, niezabezpieczenie i t. d. Inaczej to chyba jaką ugodą. — **Wojciech Byczek w Tarnowie:** Dziękujemy za pamięć o nas. Jeden dajemy; musimy jednak przyznać, iż daleko mu n. p. do tamtego o »Dzikich polach«, którego też umieścić nie mogliśmy, głosił bowiem triumf, gdy już klęska nadchodziła; prosimy pamiętać o nas. — **Antoni Puć w Brzeszczach:** Napisałem, ale wątpię, czy sam znajdzie czas; może jakoś to umyśli. Prosimy nam coś bliżej o tem napisać, żebyśmy wiedzieli, kto, co i jak. — **Kazimierz Sikora w Gorzycach:** To pozwolenie dają urzędy przywozu; panu w Krakowie, ulica Szujskiego. Sami tego załatwić nie możemy.

**P. P. — I. Wielemborkowi w Grzybowie:** Należy się od pana 11 Mk.—**Kapralowi Baranowskiemu:** Trzeba, żeby pan wyraźnie określił, o co chodzi i przedstawił szczegółowe dane osoby. — **Janowi Swobodzie w Ostrowcu:** Rachunek wysłany. — **Piotrowi Lewińskiemu w Piasku Małym:** Pismo wysyłamy regularnie. Powinien pan otrzymywać już w piątek. Za spóźnienie ponosi winę poczta. My wszelkich starań dokładamy, żeby poczta działała sprawnie. Złą działalność poczty najbardziej odczuwają sami posłowie i dlatego zależy im bardzo na tem, żeby pocztę zmusić do działania sprawnego. W tym celu posłowie P. S. L. robią wszystko, co do nich należy, i oczekują współdziałania wszystkich zainteresowanych w tej sprawie. Przy reklamacjach o zaginione egzemplarze trzeba podawać numer kolejny egzemplarzy, a pan tego nie uczynił, bo podał, że otrzymał tylko sześć numerów, a nie wskazał, które mu zaginęły. — **Walentemu Tomczykowi w Księżomierzy:** Pieniądze można przesyłać i na stary czek, który został na wiosnę rozesłany wszystkim naszym prenumeratorom.— **Franciszkowi Pasternakowi w Rejterówce:** Pismo wysyłamy od numeru 2-go; za cały rok należało się 120 Mk 60 Mk otrzymaliśmy, więc gdy pan przyśle zapowiedziane 60 Mk, to prenumerata będzie całkowicie opłacona. Panu pocztiarzowi w Busku proszę dać do przeczytania odezwę prezydenta ministrów, Witosa, do urzędników i funkcjonarjuszy państwowych, wydrukowaną w numerze 23 naszego pisma. Z niej dowie się pan poczciarz, jak powinien postępować z interesantami i może sobie przypomni, że obecnie jest XX wiek i czasy demokratyczne. Gdyby to nie pomogło, a pan poczciarz fukał w dalszym ciągu, proszę nas o tem zawiadomić, a my znajdziemy lekarstwo na tego rodzaju średniowieczne choroby urzędników. — **Janowi Pietrzakowi w Lipie:** W naszych »stoi«, że wysyłamy panu pismo od numeru 15-go, należeć się więc będzie do Nowego Roku 84 Mk. Ponieważ nie jesteśmy pewni, jak w rzeczywistości sprawy się mają, więc prosimy o napisanie, odkąd pan zaczął otrzymywać i których numerów pan nie otrzymał. Jeżeli były przerwy, to wynikały one nie z naszej winy. Nie rozumiemy też, jakiej pomocy życzy sobie pan od komitetu P. S. L. w sprawie rozszerzania pisma. My też jesteśmy przekonani, że pismo nasze uzyska czytelników, bo to się już dzieje, bo utwalają nas w tem przekonaniu listy czytelników całej Polski.— **Marcelemu Stępniowi w Trębaczowie:** W pańskiej sprawie wiemy tyle, że w Rzeszowie, mieście powiatowem, taką sprawę załatwiono pomyślnie dla interesanta. Radzimy jeszcze raz spróbować załatwienia tej sprawy, przy pomocy posła waszego okręgu wyborczego. — **J. Waśniewskiemu w Krążku:** W sprawie pomyłki prosimy bezpośrednio listownie zwrócić się ze sprostowaniem do »Gazety Ludowej«, jak również i do poczty. — **Zarządowi kursów w Nałęczowie:** W poprzednim numerze pisma powinno być w odpowiedzi zamiast »prosimy uczciwie nam nadsyłać« — »prosimy wcześnie nam nadsyłać«. Za zecerską omyłkę przepraszamy.

## Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

**Biuro pośrednictwa** Tomasza Stępińskiego w Wągrowcu, ul. Bydgoska 10, Poznańskie, ma **do sprzedania** kilka gospodarstw od 300.000 do 800.000 marek polskich, oraz restaurację, kamienice, hotele i t. p. 1077 1 2

**Do sprzedania** zaraz **dwie osady** po 10 morgów z inwentarzem, 6 km od stacji Mędrechów. Wiadomość u Franciszka Bogdalskiego, Górnowola Majoratna, po zta Nowy Korczyn, Ziemia Kielecka. 1078

**Wiesław Szajdakowski i Ska**
**Kraków, ul. Szczepańska 11**

polecają w wielkim wyborze: pończochy damskie i dziecięce, wełniane i niciane, kamasze, rękawiczki, halki wełniane, nici i jedwabie do szycia, sznurowadła. — Wielki wybór guzików. **Dla Kółek rolniczych wielki opust.** 1074 2 2

**Z powodu wyjazdu do Ameryki** sprzedam zaraz, tylko za dolary: **Dom murowany,** kryty blachą, o pięciu ubikacjach, w tem sklep wiejski z urządzeniem; stajnia, stodoła kryta dachówką; około 20 morgów gruntu częścią obsianego oziminą, w tem 3 morgi łąk 2-kośnych. Inwentarz żywy i martwy i część zbiorów. Kościół, szkoła w miejscu; do stacji kolejowej Ropczyce 2 kilometry. Zgłoszenia z marką na odpowiedź, przyjmuje Wojciech Biela w Ostrowie, p. Ropczyce. 1076 2 2

**Realność w Przemyślanach**

przy pryncypalnej ulicy, o dwóch domach murowanych, z budynkiem gospodarczym, z sadem i ogrodem 1-morgowym (czarnoziem), z wolnej ręki do sprzedania. Stacja kolejowa w miejscu. Wiadomość w biurze adwokata Brückmana, Lwów, ul. Romanowicza 1. 1069 2 3

**WAŻNE P. T. ROLNICY!**

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów **najwyższy czas** zamawiać obecnie pod zasiewy jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czas otrzymać:

**kainit, sole potasowe wysokoprocentowe, gips nawozowy**

bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. — Dostarcza się tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku.

**MATERYAŁY BUDOWLANE:**

**wapno, cement, gips murarski i sztukatorski, dachówka asbestowa, asbest, zenit.** Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych z szybką dostawą, poleca firma: 10 44 0

**JAN BODUCH**

hurtownia sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych i narzędzi rolniczych
**ŻYWIEC, RYNEK 22, obok kościoła farnego.**

**FABRYKA CYKORJI „ŁABĘDŹ“** zakupi każdą ilość
**cykorji surowej i suszonej**
po cenach najwyższych. Łaskawe oferty franko wagon do **Głównej Reprezentacji Łabędzkiej Fabryki cykorji Kraków, ulica Wrzesińska 3.** 1022 6 6

**Adwokat krajowy i obrońca wojskowy**
**Dr Kazimierz Krzakiewski**
**Kraków, ul. Wiślna 4, I. p.** 7 17 0

**Dr MICHAŁ HABUDA**
**adwokat** 6 33 0
**w Krakowie, Mały Rynek L. 1.**

**Do działaczy ludowych i inteligencji P. S. L.!**

Już wyszedł pierwszy numer nowego miesięcznika poświęconego sprawom pogłębienia ruchu i kultury ludowej, p. t.:

**„OGNIWO“.**

**„Ogniwo“** jest wydawane przez komitet redakcyjny Polskiego Stronnictwa Ludowego w Krakowie i skupi do pracy wszystkich najwybitniejszych działaczy i pisarzy ludowych;

**„Ogniwo“** jest pierwszym tego rodzaju organem ludowym w Polsce;

**„Ogniwo“** poświęcone jest sprawom polityczno-społecznym, gospodarczym i ogólnej kulturze budzącego się nowego społeczeństwa;

**„Ogniwo“** pogłębiać chce nasz program i uzasadniać go, mając na uwadze konieczność przebudowy państwa na zasadach ludowych;

**„Ogniwo“** powinien zaprenumerować każdy inteligent ludowiec, każdy działacz ludowy, wspomagać je i zyskiwać mu przyjaciół;

**„Ogniwo“** ukazywać się będzie regularnie z początkiem każdego miesiąca w objętości dużego zeszytu o 4-ch arkuszach druku.

Numerów okazowych nie wysyłamy. Prenumerata roczna 240 Mk, numer pojedynczy 20 Mk. Zamawiać wcześniej, byśmy mogli uregulować nakład. Można się jeszcze wpisać do spółki wydawniczej „Ogniwo“. Jeden udział wynosi przynajmniej 100 Mk.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Mały Rynek, L. 4, I p.

**Jałowiec**
**(jagody)**
wagonami zakupi
**APTEKA REDERA, Kraków**
1037 **ulica Karmelicka 23.** 5 10

## ŻOŁĘDZI

surowych, suszonych lub palonych, zakupię każdą ilość franko wagon stacja załadowawcza. Łaskawe oferty Kraków, skrytka pocztowa 77. 1079 1 3

## Wełnę surową i fabrykowaną

zakupię w każdej ilości. Pisemne zgłoszenia pod „Wełna" przyjmuje Biuro ogłoszeń H. Fallek, Kraków, Bonerowska 11 1081 1 2

**SKŁAD PAPIERU**

## ADAM ZEMBRZYCKI

**Kraków, ul. Florjańska L. 9**

poleca: przybory szkolne i kancelaryjne, atramenty, pióra, ołówki, gumy, piórniki, zeszyty, papiery, trójkąty rysownicze, tabliczki, rysiki, papiery listowe, gumę arabską w kruszkach prawdziwą, papiery pergaminowe do masła i słoi i t. d. 1066 2 4

## ALBIN JAWORSKI

**(przedtem W. Kosydarski)**

**HANDEL NACZYŃ KUCHENNYCH**

oraz artykułów dla gospodarstwa domowego

**W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY L. 24.**

**KOMPLETNE WYPRAWY KUCHENNE:**

**Naczynia emaljowane, aluminjowe i porcelanowe.**

**Wyroby drzewne,** jakoto: Wałki i stolnice do ciasta. Pałki i deski do mięsa. Wieszadełka do ściereczek. Kompletne łyżniki.

**Umywalki biurowe i pokojowe.**

**Wieszadła stojące.**

**Lodownie pokojowe.**

**Latarnie stajenne, pokojowe, ręczne i słupowe.**

**Wanny i nasiadówki cynkowe.**

**Baniaki i balje cynkowe** do prania bielizny.

**Bańki na mleko. — Skopce cynowane. — Centryfugi.**

Hurtownia i częściowa sprzedaż dla Kółek i Składnic rolniczych. — Oferty na żądanie. — Wysyłka na prowincję odwrotnie. 1044 4 4

## TARTAKI i MŁYNY

gospodarcze urządza

## porady techniczne

udziela 1028 6 12

**Fabryka maszyn i odlewnia**

## BRACIA KOHUT, Nawojowa

**STACJA KOLEJOWA NOWY SĄCZ.**



## 200 Mp za 1 kg

**sporyszu lub mącznicy**

płaci 958 11 15

**Apteka Redera, Kraków, Karmelicka 23.**

Wybierać podczas czyszczenia żyta.

Kolektorom wysoka prowizja.

## Ważne dla P. T. KUPCÓW i KÓŁEK ROLNICZYCH!

**Towary sezonowe zimowe:** **chustki, pledy, bielizna, pończochy, skarpetki, kożuchy, spodnice, spodnie, ubrania.**

**Materje zimowe, barchany, flanele, cajgi, płótna kolorowe i białe, obuwie, skórę na podeszwy — poleca po cenach konkurencyjnych** 1071 2 9

## Dom hurtowny „WRZOS", Kraków, ul. Krowoderska 7.

Waszą chłopską asekuracją jest

# „WISŁA"

**LUDOWE TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ**

**KRAKÓW, ULICA RADZIWIŁŁOWSKA L. 23 (dom własny).**

Dlaczego ubezpieczacie się jeszcze w innych Towarzystwach? Chłopi powinni wszyscy ubezpieczać swe mienie tylko w swojej »Wiśle«!

Podwyższajcie wartość ubezpieczoną, bo materjały i robocizna droga. 13 5 0

We wsi, gdzie dotychczas jest mało członków »Wisły«, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcji »Wisły«, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

---

## ZIEMNIAKI JADALNE wczesne i późniejsze

**z natychmiastową dostawą z Poznańskiego**

dla urzędów gospodarczych, instytucyj rządowych, lub ogólno-społecznych, i dla kooperatyw, oraz firm prywatnych, dostarcza we większych ilościach wagonów po najniższych cenach rynkowych, tudzież inne jarzyny firma: 970 9 15

**JAN BODUCH w Żywcu — Rynek L. 22.**

---

## Źródło przyborów do szycia i krawieczyzny.

Nici krajowe i zagraniczne, bawełny, taśmy jedwabne i bawełniane, guziki do ubrań i bielizny, guma podwiązkowa, pończochy damskie i dziecięce, skarpetki męskie, rękawiczki **poleca firma:**

**E. Ostaszewski i E. Mayer**

**w Krakowie — Rynek główny L. 5.**

Przesyłki na prowincje uskutecznia się odwrotnie pocztą za zaliczką. **Dla Kółek rolniczych i konsumów ceny specjalne.** 1006 7 15

---

## Składnicom Kółek rolniczych

poleca hurtownie:

Maszyny rolnicze, Łopaty, szufle, widły, Gwoździe gontowe, Okucia budowlane, Pilniki, piły, sieklery, Wagi decymalne, Żelazo, blachę, Naczynia polewane żelazne, Kwarty cechowane, skopce, Konwie i kubły na węgiel, Maszyny i motory wszelkiego rodzaju, Oliwy i smary maszynowe, Wozy gospodarskie i t. p.

Przybory dla straży ogniowych oraz wszelkie artykuły techn.

Biuro techniczne 1068 2 0

**BOLESŁAWA dé DAHLKE**

Kraków, ul. Siemiradzkiego 35. Telefon Nr 2180.

---

**Potrzebuje** folwark Stojowice, poczta Dobczyce, zaraz lub od Nowego Roku **chłopa do krów,** znającego się dobrze na robotach gospodarskich. 1084 1 3

---

**„PIAST", fabryka wozów**, we Wróbliku Szlacheckim poleca wozy, wykonane bardzo starannie. Materjał odziomkowy, zdrowy, suchy, bez sęków. Okucie trwałe. 1082 1 6

---

## Dla powracających z Ameryki.

**Piękny folwarczek,** reszta z dawnego dworu, 18 morgów gruntu pierwszej klasy, z budynkami drewnianemi, mieszkanie: 5 pokoi, stajnia, stodoła, spichlerz — przytem młyn motorowy, przemielający 25 q na 10 godzin, nadto pojedynczy tartak — położone w zdrowej, górskiej, przemysłowej okolicy, w miejscowości, posiadającej kościół, szkołę, pocztę, przystanek kolejowy, blisko miasta powiatowego — ze względów familijnych, zaraz **do sprzedania** tylko Polakowi-katolikowi. Cena według umowy. Gotówka wymagana. Zgłoszenia piśmenne pod „Dobra okazya" do Admin. „Piasta". 1085 1 3

---

## DOM ROLNICZY

**ZASTĘPSTWO PROŚCIEJOWSKIEJ FABRYKI MASZYN ROLNICZYCH F. WICHTERLEGO**

**NOWY SĄCZ, UL. HOFFMANOWEJ 1**

poleca: Kieraty kryte 1- i 2-konne Wichterlego 7 Z. I. Młocarnie kieratowe z wytrząsaczami i sitem na kółkach przewozowych, słynne I M. R. 18 Wichterlego. — Młocarnie ręczne L. M. K. Wichterlego. — Przystawki uniwersalne. — Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórzanemi Wichterlego. — **Młynki** do czyszczenia zboża krajowe. — Sieczkarnie ręczne i kieratowe.

**UWAGA:** Cenników nie wysyłamy. Zaraz zamówić i zadatkować, bo zapasy na wyczerpaniu. 1038 5 12

---

# Pługi jedno-skibowe Kultywatory 7-zębne

ma na składzie 1061 3 3

**Związek Rolniczo-Handlowy we Lwowie**

**ulica 3-go Maja L. 16, II. piętro.**

---

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.